Cena 10 groszy.

...102-28 Administracja Tel. ...-48, ul. Żwirki (dawniej ...) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. ... gr. mies. lub ... zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 307

Łódź środa 4 listopada 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Dalsze klęski wojsk rządowych.

CORAZ WIĘCEJ ROSJAN

walczy po stronie Madrytu

LA CORUNA, 4. 11. — Rozgłośnia powstańcza o godz. 1.30 w nocy donosi: przy zdobyciu Mostoles i Villa Viciosa przez wojska powstańcze, wojska rządowe straciły wielu poległych i jeńców, a także 4 czołgi. Wśród wojsk republikańskich walczących na tym odcinku było 1600 Rosjan.

GENERAŁ GOREW OPUSZCZA RĘCE.

PARYŻ, 4.11. — Rząd madrycki nie może już ukrywać dalej grozy położenia przed ludnością. Ustawiczne ataki lotnicze powstańców i coraz wyraźniejszy grzmot armat mówią same za siebie.

W związku z tem rząd wydał odezwę, a równocześnie centralny komitet komunistyczny wezwał całą ludność do stawiania oporu powstańcom.

Wezwania te nie osiągają jednak skutków. Popłoch ogarnia nie tylko ludność cywilną, ale również oddziały wojskowe i czerwoną milicję.

Gen. Gorew, dowódca obrony Madrytu oświadczył premierowi Caballero wprost, że jego wysiłki opanowania sytuacji są daremne, ponieważ wojska

nie spełniają jego rozkazów.

Gen. Gorew zarzuca czerwonej milicji brak wiary we własne siły oraz brak ducha ofensywnego i przesadne liczenie na tanki i broń mechaniczną.

Nadchodzące z Madrytu wiadomości rzucają charakterystyczne światło na anarchistyczne stosunki, panujące w obozie czerwonym.

Według tych wiadomości, były dowódca z Badajozu Puigdengola nie poległ na froncie lecz zginął w sprzeczce z własnymi ludźmi. Puigdengola zarzucał czerwonej milicji tchórzostwo. Z tego powstała strzelanina, w której Puigdengola zastrzelił kapitana milicji. Na to anarchiści położyli dawnego dowódcę z Badajozu trupem.

Marsz na Madryt.



Oddziały powstańców wyruszają z Navalcarnero szosą prowadzącą do Madrytu.

Niemcy winne są Polsce

przeszło miliard złotych.

WARSZAWA, 4.11. — Termin rozpoczęcia rokowań handlowych polsko-niemieckich został już wyznaczony ostatecznie. Rokowania rozpoczną się w dniu 12 bm. w Berlinie, dokąd uda się delegacja polska pod przewodnictwem naczelnika W. Sięheneichena.

Należy przypomnieć, że termin układu kontyngentowego polsko-niemieckiego upływa właściwie z dniem 5 bm. Układ ten sprolongowany prowizorycznie do 31 grudnia rb., zawierał klauzulę wzajemną najwyższego uprzywilejowania, przewidując roczny obrót globalny w wysokości co najmniej 170 milionów zł.

Cyfra ta nie została osiągnięta i obrót nasz z Niemcami wyniósł mniej więcej 90 milionów zł., co było wynikiem ciągłego obniżania pierwotnie planowanych kontyngentów eksportowych.

W toku rokowań będzie poruszona zapewne sprawa spłacenia przez Niemcy różnorodnych zadłużeń wobec braku skarbu polskiego i naszych eksporterów które to zadłużenia wynoszą poważną kwotę około 500 milionów marek niemieckich.

Przewrót w Iraku



Mapka Iraku, gdzie partia wojskowa dokonała przewrotu i ujęła władzę w swe ręce.

Polska delegacja w Rzymie.

Wielkie uroczystości w Wiecznym Mieście.

RZYM, 4. 11. — W dniu 4 listopada całe Włochy obchodzić będą 18-tą rocznicę zakończenia wojny światowej. Punktem kulminacyjnym uroczystości w Rzymie będzie otwarcie nowego domu inwalidów wojennych, wzniesionego w pobliżu zamku św. Anioła nad Tybrem. Aktu inauguracji nowego gmachu dokona król Wiktor Emanuel 3-ci.

W obchodzie rocznicy zakończenia wojny wezmą udział liczne delegacje zagraniczne inwalidów i ociemniałych.

We wtorek przybyła do Rzymu delegacja polska z ociemniałym mjr. Wagnerem na czele.

—:0:—

DWA WYROKI ŚMIERCI

w procesie ukraińskich wywrotowców.

BRZEŻANY, 4. 11. — W sądzie Okręgowym w Brzeżanach zakończył się proces 22 Ukraińców z pow. bobreckiego, oskarżonych o dokonanie szeregu napadów i aktów gwałtu, z ramienia organizacji O. U. N.

Dwaj oskarżeni, Iwan Lubomerecki i Andrzej Zasiepko zostali skazani na karę śmierci, z zamianą na dożywotnie więzienie.

Poza tym zostali skazani:

Główny oskarżony Mikołaj Tutka na 12 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10. Teodor Tutka na 15 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 10, Piotr Tutka na 12 lat i pozbawienie praw na 10 lat, oraz Iwan Tutka na 8 lat i pozbawienie praw na 10 lat.

Poza tym 6 oskarżonych skazanych zostało na mniejsze kary, a 8 uniewinnionych.

Przyszłe plany Roosevelta.

Klęska republikańskiej finansjery.

WASZYNGTON 4,11. Roosevelt otrzymał jak dotychczas, 746 tys. głosów, Landon tylko 446 tys. W Pensylwanii, która od r. 1865, od czasu wojny domowej, nie głosowała nigdy za demokratami, i jest rodzinnym stanem Landona, oddano już na Roosevelta 608 tys. głosów, na Landona tylko 448 tysięcy głosów. Podobnie również stany Kansass, Massachusetts i Conecticut, które stale głosowały za republikanami, reprezentującymi wielki przemysł i finanse wypowiedziały się tym razem za Rooseveltem i demokratami.

OSTATNIA KADENCJA.

WASZYNGTON 4,11. W kołach politycznych z powodu zwycięstwa wyborczego Roosevelta panuje przekonanie, iż prezydent po zakończeniu okresu wyborczego wprowadzać będzie w życie jeszcze energiczniej niż dotychczas swój plan polityki gospodarczej i społecznej, licząc się z tym że obecna jego kandydatura będzie już ostatnią: według tradycji amerykańskiej po raz trzeci ubiegać się o prezydenturę nie wolno. Prezydent Roosevelt będzie więc w najbliższym okresie stopniowo obniżać cła, aby w ten sposób ułatwić stabilizację walut i przywrócenie normalnego handlu międzynarodowego.

Strzelanina przed gmachem sądu.

CZTERY OSOBY RANNE.

SOSNOWIEC 4,11. Przed gmachem Sądu Okręgowego w Sosnowcu doszło do krwawej strzelaniny, w wyniku której ranione zostały cztery osoby.

W sądzie odbywał się proces Władysławy Zakrętowej, żony kolejarza, o alimenty. Po wyroku, skazującym Zakręta na płacenie żonie alimentów w wysokości 25 złotych miesięcznie, doszło do zajścia. Na ulicy Zakręt, zdenerwowany silnie, wydobył rewolwer i zasypał kulami żonę i jej ojca. Zakrętowa i jej ojciec, Gabrysiak, zostali ciężko ranni. Po strzałach Zakręt rzucił się do ucieczki, a widząc, że goni go policja, dobył ponownie rewolweru i począł strzelać naoślep, raniąc jednego z przechodniów. Policjant użył również broni i zranił ciężko Zakręta.

Cztery ofiary strzelaniny odwieziono do szpitala.

U Allarta bez zmian

Dyrekcja firmy nie ustępuje.

ŁÓDŹ dn. 4 listopada. Strajk w firmie Allart, Rousseau i Co (Kątna 19) utknął na martwym punkcie. Firma odmówiła brania udziału w konferencji, aż do chwili opuszczenia fabryki przez okupujących robotników.

W dniu dzisiejszym oczekiwane jest podjęcie dalszych kroków interwencyjnych przez Inspekcję Pracy.

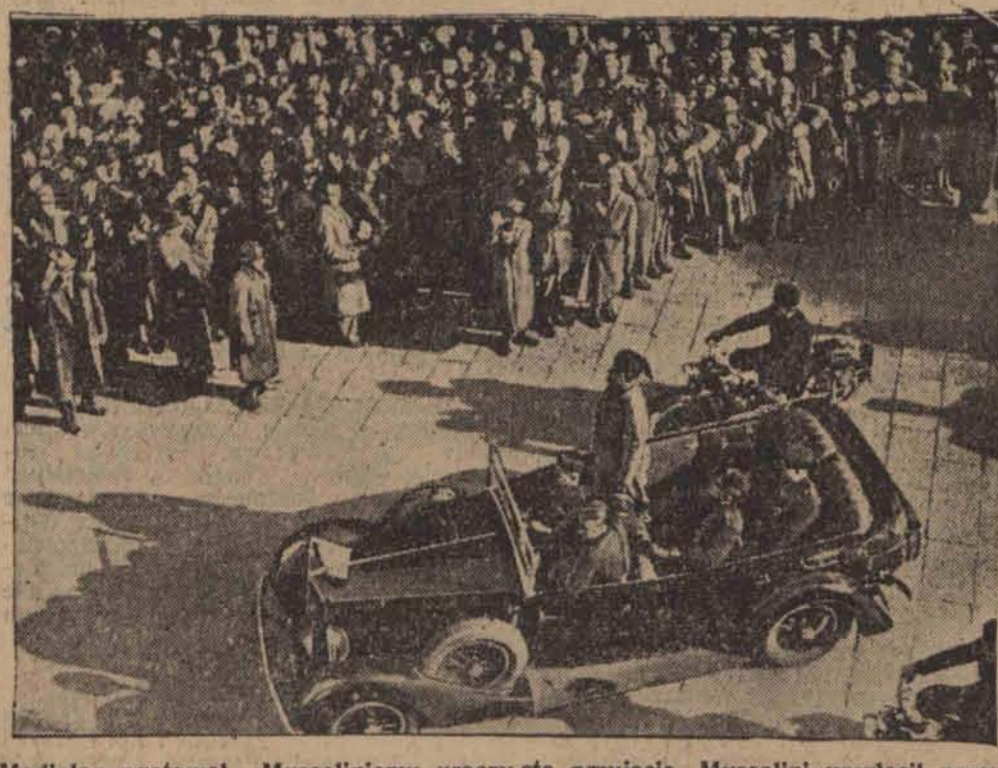
Dziś rozpoczęła się w godzinach porannych w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie uregulowania warunków płacy i pracy w przemyśle chustkowym. Jest to już z kolei czwarta konferencja w tej sprawie.

Aresztowanie burmistrza za nadużycia.

ZALESZCZYKI, 4. 11. — W związku z nadużyciami w zarządzie miejskim w Zaleszczykach zjechali do Zaleszczyk: sędzia śledczy dr. Darocha i wiceprokurator sądu okręgowego w Czortkowie Tadeusz Rad.

Po przesłuchaniu aresztowany został burmistrz Zaleszczyk p. Stefan Hebda i kasjerka magistratu p. Hafner, którzy zostali odstawieni do więzienia w Czortkowie.

MUSSOLINI W MEDJOLANIE.



Mediolan zgotował Mussoliniemu uroczyste przyjęcie. Mussolini wygłosił przemówienie, które wywołało głośne echo w całej Europie.

SAMOLOTY - WIDMA znów krążą nad Finlandią.

HELSINKI, 4. 11. — W ostatnich czasach powtarzają się ponownie w północnej Finlandii tajemnicze loty „samolotów widm". Jak donoszą obecnie z Rovaniemi, mieszkańcy okolicznych wsi lapońskich zauważyli ostatnio krążący samolot ze zgaszonymi światłami. Władze wojskowe prowadzą dochodzenie.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.88, Franki szwajcarskie 121.55 (za 100), franki francuskie 24.62, za liry włoskie płacono 25.00 (za 100).

Kiepura po ślubie.



Marta Eggerth i Jan Kiepura opuszczają urząd stanu cywilnego w Katowicach.

Jestem żoną prokuratora...

Fordanserka oszustką.

CZĘSTOCHOWA 4,11. Swego czasu podaliśmy wiadomość o przychwyceniu elegancko ubranej damy, która w oszukańczy sposób wyłudziła 100 zł. od przemysłowca z Kalisza.

Szczegóły przedstawiają się następująco. Elegancka dama, Gołda Nucher z Warszawy, fordanserka, występująca pod nazwiskiem Reny Reńskiej, jadąc pociągiem pośpiesznym z Krakowa, w wagonie restauracyjnym pod Częstochową zawarła znajomoć z młodym inżynierem, przedstawiając mu się, jako żona prokuratora Grabowskiego z Warszawy.

Młody inżynier był oczarowany wdziękiem uroczej p. prokuratorowej. Gdy nadszedł do wagonu znajomy przemysłowiec z Kalisza K. Gerlicz, inżynier przedstawił go damie.

W czasie rozmowy nowa znajoma Gerlicza, gdy na chwilę odszedł inżynier, poprosiła go

o pożyczenie jej 100 zł.

na drobne wydatki, którą to sumę zwróci mu jej mąż, bowiem w Częstochowie zatelefonuje, aby czekał na dworcu.

P. Gerlicz, sądząc, że „prokuratorowa" jest dobrą znajomą swego kolegi nie odmówił prośbie.

Dama wysiadła w Częstochowie, gdy nie powróciła po odjeździe pociągu, obaj panowie przeszukali pociąg i domyślili się oszustwa. O całym zajściu powiadomiona została policja w Warszawie, przy czym panowie opisali wygląd owej damy.

W pokazanym im albumie rozpoznali „prokuratorową", którą policja odnalazła w jednym z lokali w Częstochowie.

Sąd Grodzki skazał ją na 1 rok więzienia.

Napad na fornala

ZŁOCZYŃCY ZABRALI MU... 35 GROSZY

RADOMSKO 4,11. Na drodze, wiodącej z Kłomnic do Widzowa w pow. radomszczańskim, obok wsi Lipicze napadnięty został fornal z majątku Widzów, Franciszek Jasak; wiozący węgiel.

4-ch nieznanych osobników zrabowało biednemu fornalowi całą jego gotówkę (35 groszy) następnie dotkliwie pobili go i wywrócili wóz z węglem.

Opryszków poszukuje policja.

TRAGEDIA MŁODEGO ROBOTNIKA.

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, 4 listopada. Na ulicy Rokicińskiej, obok posesji Nr. 81, otruł się jodyną w celu samobójczym 22-letni robotnik Stanisław Sienkiewicz, zamieszkały przy ul. Sępiej 11.

Samobójcę przewieziono karetką Pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala Ubezpieczalni. Stan desperata niezły.

Przyczyna zamachu nieustalona.

Wykluczone są względy materialne, gdyż S. Sienkiewicz pracuje (f-ma Rozenblatt).

— W zakładach przemysłowych firmy Horak w Rudzie Pabianickiej walce maszyny pochwyciły prawą dłoń robotnika Hugona Scherkego, lat 29. Na szczęście skończyło się tylko na ranach dartych palców. Ofiarę wypadku przy pracy opatrzył lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Zdzisław Oswald, 26-letni robotnik, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej przy ul. 3-go Maja 11, powracając z Łodzi pieszo do domu, pobity został przez nieustalonych sprawców na ul. Rzgowskiej obok domu Nr. 56, doznając ciętej rany nożem na czole.

Pierwszej pomocy Oswaldowi udzielono w XIV komisariacie P.P., po czym udał się o własnych siłach do domu.

— Złodzieje mieszkaniowi wyjęli szybę w mieszkaniu Złaty Tempelhof, Franciszkańska 34, i skradli jej płaszcz, wartości kilkudziesięciu złotych.

— U wylotu ulicy Nowomiejskiej tuż przy placu Wolności dorożka konna Nr. 812 najechała na Helenę Strzelecką zamieszkałą przy ul. Felczyńskiego 12. Dorożkarz zbiegł. Potłuczonej Strzeleckiej udzielono pomocy w V komisariacie P.P.

— Niewykryci dotychczas złodzieje dostali się w nocy do mieszkania Kazimierza Zieleckiego na Chojnach (ul. Natalii 7) i, korzystając z mocnego snu domowników, wynieśli rzeczy wartości ponad 100 złotych.

K. Zielecki obudził się i słysząc podejrzany hałas puścił się w pogoń za złodziejami. Ci wystrzelili do ścigającego ich i zranili go w lewą nogę, po czym uciekli bez śladu.

Zieleckiego opatrzyło pogotowie. Policja poszukuje sprawców kradzieży.

POŻAR ZAGRODY.

We wsi Zagorzyn gm. Pamięcin, pow. kaliskiego, wybuchł pożar, który doszczętnie pochłonął stodołę włościanina Józefa Kurza. W stodole złożone były całkowite tegoroczne zbiory, wartości około 1000 złotych.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

USIŁOWANE ZABÓJSTWO.

Na polach wsi Dawłów, gm. Rząśnia pow. radomszczańskiego, wieśniak Andrzej Boruń, żyjący w ciągłej niezgodzie ze Stanisławem Krawczykiem, wszczął z nim gwałtowną sprzeczkę, w czasie której wyjął rewolwer i strzelił dwukrotnie, chybiając jednak.

Andrzeja Boru**n**ia zatrzymała policja. Będzie miał sprawę o usiłowanie zabójstwa.

ŁADNIE.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 4 listopada. Dziś o godz. 9-ej rano termometr wykazywał 4 stopnie powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu najniższa temperatura wynosiła plus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne utrzymuje się na 754 milimetrach, zapowiadając pogodę stałą.

Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Polak kupił... bóżnicę.

GNIEZNO 4,11. Gmina żydowska w Gnieźnie sprzedała w tych dniach bóżnicę w Rogowie, gdyż w miejscowości tej pozostał tylko jeden żyd. Bóżnicę nabył p. Marian Kaczmarek z Rogowa.

Strajk demonstracyjny pracowników miejskich odwołany

Wyczekiwane pismo nareszcie nadeszło z ministerstwa

ŁÓDŹ 4 listopada. Wczoraj do Zarządu Miejskiego nadeszło pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zawiadamiające o uwzględnienui postulatów pracowników samorządowych w sprawie zmniejszenia wysokości specjalnego podatku od dochodu. Zgodnie z tym pismem wysokość podatku specjalnego dla pracowników zarabiających do zł. 220 zmniejszona została o pięć procent, zaś dla pracowników zarabiających do zł. 350 o trzy procent.

Zmniejszona skala wysokości podatku specjalnego obowiązuje od 1 października rb.

W związku z powyższym Wydział Prezydialny otrzymał polecenie sporządzenia odpowiednich list, po czym nastąpi w ciągu dni najbliższych zwrot pobranych sum.

Uwzględnienie tego rodzaju postulatu spowodowało, iż Międzyzwiązkowa Komisja wydała w dniu dzisiejszym do wszystkich pracowników samorządowych zawiadomienie w formie ulotki o zaniechaniu proklamowania strajku demonstracyjnego projektowanego na dzień 5 listopada rb.

Jeśli chodzi o pozostałe postulaty, a więc przywrócenie awansów i zatwierdzenie etatów dla długoletnich pracowników kontraktowych, to będą one przedmiotem dalszej akcji prowadzonej przez Komisję Międzyzwiązkową.

„Wpływowa" osoba wyłudziła od ludzi 100 tysięcy złotych.

KATOWICE, 4.11. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczył się sensacyjny proces karny o oszustwo. Na ławie oskarżonych zasiadła wdowa po staroście Małgorzata Nowakowa, zam. w Łodzi, oskarżona o oszustwa, jakich dopuściła się na szkodę kilkunastu osób w latach od 1929—1931. W tym to czasie Nowakowa prowadziła hurtownię Monopolu Tytoniowego w Piotrkowie i bardzo często przyjeżdżała do Katowic, gdzie nawiązała stosunki z kupcami pokrewnej branży.

Nowakowa twierdziła, że posiada wielkie wpływy w dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie, i że nie trudno byłoby jej wystarać się dla innych osób o koncesje. Przyobiecywała ona nawet wystarać się o kredyty w instytucjach państwowych gdzie posiadała rzekomo również wielkie wpływy.

Rzecz zrozumiała, że Nowakowa zdołała nawiązać obszerne znajomości wśród osób, ubiegających się o koncesję wzgl. o pożyczkę.

Z osobami, potrzebującymi pomocy, Nowakowa postępowała w niezwykle sprytny sposób. Nie zażądała ona za swe usługi żadnego wynagrodzenia, prosiła je natomiast o mniejsze pożyczki, które przyobiecała „zwrócić w najbliższym czasie".

Przeważnie ubiegający się o pomoc nie odmawiali prośbie tak „wpływowej" osoby. Nowakowa pożyczyła m. in. od adw. Warmińskiego w Katowicach 22 tysiące złotych, od Emilii Krzyszczakowej z Krakowa 6 tysięcy złotych i od Wincentego Jabłońskiego z Piotrkowa 14 tysięcy zł.

Nowakowa pożyczyła ogółem około 100 tysięcy złotych, których nie zwróciła. Poza tym nie wystarała się ona o koncesje wzgl. pożyczki. Jak się bowiem okazało, nie posiada ona żadnego wpływu. Sąd przyznał Nowakowej łagodzące okoliczności i skazał ją na 6 miesięcy więzienia, które podpadają zresztą pod amnestię.

ŻYCIE PABIANIC.

Złodzieje mieszkaniowi w potrzasku.

Sukces policji pabianickiej.

W związku z licznymi kradzieżami mieszkaniowymi, jakich ostatnio dokonano na terenie miasta, policja pabianicka pod kierunkiem komisarza Kwapisza i przy wybitnym współudziale wywiadowców policji kryminalnej wszczęła niezwykle energiczne poszukiwania za dotychczas nieuchwytną bandą złodziejską, grasującą na terenie Pabianic i okolicy.

Zatrzymanych zostało wiele osób spośród mętów i szumowin pabianickich, dokonano licznych rewizyj w różnych podejrzanych mieszkaniach i lokalach — jednym słowem czyniono wszystko, aby wreszcie ująć sprawców kradzieży. Poszukiwania policji uwieńczone zostały wynikiem pomyślnym. Na podstawie badań, wywiadów i dochodzeń oraz obserwacji, ustalono wreszcie, że głównym inicjatorem i całym kierownikiem głównych wypraw rabunkowych był niejaki Włodarczyk Józef, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Piłsudskiego 22.

Onegdajszej nocy zorganizowano obławę na wymienionego Włodarczyka. Gdy o g. 4 nad ranem Włodarczyk wrócił do swego mieszkania, pilnująca domu policja wkroczyła do siedziby złodzieja, którego aresztowano i osadzono w więzieniu pabianickim. Jeszcze tej samej nocy policja trafiła na ślad skradzionych przedmiotów, które — jak się okazało — ukryte były w mieszkaniu niejakiego Rynkiewicza Józefa przy ul. Narutowicza 25. W mieszkaniu tym podczas rewizji znaleziono wszystkie przedmioty, pochodzące z kradzieży u komornika Sądu Grodzkiego w Pabianicach Kazimierza Gorczyńskiego przy ul. Chłodnej 18. Obecnie prowadzone są poszukiwania za dalszymi wspólnikami Włodarczyka, niemożliwością jest bowiem, aby wszystkich wypraw złodziejskich dokonał on samodzielnie.

Nadmienić należy, że kilka dni temu poszukiwany już przez policję Włodarczyk natknął się w pewnym momencie na patrol policyjny i począł uciekać. W trakcie ucieczki porzucił rewolwer, udało mu się jednak zbiec.

Po aresztowaniu go nocy onegdajszej, podczas rewizji osobistej, w kieszeniach jego znaleziono kilka magazynów z kulami, pochodzącymi od porzuconego browninga.

Ujęcie przywódcy trapiącej Pabianice od dłuższego czasu szajki złodziejskiej uważać należy za poważny sukces policji pabianickiej.

AWANTURA W GABINECIE NACZELNEGO LEKARZA U. S.

Niejaki Hymer Roman, zamieszkały przy ulicy Zamkowej 13 przemocą wtargnął do gabinetu naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej przy ul. św. Rocha, gdzie wywołał gorszącą awanturę. Powiadomiona o najściu policja awanturnika aresztowała i osadziła w areszcie miejskim do dyspozycji sądu.

Powód najścia i wywołania awantury nie jest na razie znany.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Na nadchodzący czwartek, dnia 5 b. m. zwołane zostało przez prezydium Zarządu Miejskiego posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic. Posiedzenie jak zwykle odbędzie się w sali miejskiego kina „Nowości" przy ul. Kościuszki 14. Początek o godz. 7.30 wieczorem.

„ADA TO NIE WYPADA".

Pod powyższym tytułem na ekranie Miejskiego Kina Oświatowego przy ulicy Gdańskiej wyświetlany jest piękny film produkcji polskiej. W filmie biorą udział najwybitniejsze asy sceny polskiej i ekranu.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna to obowiązek i nakaz sumienia.

ŻYCIE ZGIERZA.

Powiatowy Komitet Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą zorganizowany

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta m. Zgierza Jankowskiego odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu, organizacyjne zebranie Powiatowego Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą z siedzibą w Zgierzu. Zebranie zagaił przewodniczący, komunikując, że zwołał je na polecenie wojewody.

Obecnie na całym terenie Państwa organizowane są takie komitety powiatowe, wojewódzkie i ogólno-państwowy w myśl zarządzeń Ministerstwa Opieki Społecznej. Nad akcją opiekuńczą czuwać będzie organizowany nowy twór społeczny — Komitet Opieki, przestrzegający prawidłowego jej funkcjonowania.

Szczegółowy referat wygłosił na ten temat p. Seweryniak, referent Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Komitet opiekować się będzie młodzieżą i dziećmi przez dożywianie dzieci w rodzinach, szkołach i przedszkolach, przez rozdawnictwo odzieży i obuwia, udzielanie bezpłatnych porad lekarskich itd. Również dbać będzie i uwzględniać w jaknajszerszym zakresie potrzeby moralne dzieci i młodzieży.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której obecni wyrażali obawy, czy Komitet nie będzie tylko organizacją teoretyczną i raczej nowym wymysłem biurokratycznym i czy nie będzie kolidował z działalnością Komitetu Pomocy Zimowej Najbiedniejszym. W konkluzji jednak wszyscy doszli do wniosku, że Komitet jest konieczny.

Z Komitetem Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym kolidować się będzie, gdyż organizuje się instytucję stałą prawną w przeciwieństwie do periodycznego charakteru Komitetu Pomocy Najbiedniejszym, którego akcja zakrojona jest tylko na okres 5 miesięcy. Tymczasem oba będą wzajemnie współpracowały nad zniesieniem nędzy ludzkiej. Nowo organizowany komitet będzie miał tę dobrą, kardynalnej wagi zaletę, że wprowadzi równomierny podział dotacji dla wszystkich instytucyj, podczas gdy obecnie przydział takich dotacyj uzależniony jest od dobrej woli urzędnika czy referenta, niezawsze przychylnie odnoszącego się do tej czy innej organizacji.

Po wyczerpaniu dyskusji postanowiono wybrać Komitet Wykonawczy Powiatowy, w skład którego wejdą pod przewodnictwem prezydenta m. Zgierza przedstawiciele Wydziału Powiatowego, Urzędu Starościńskiego, inspektoratu szkolnego, samorządu terytorialnego oraz przedstawiciele organizacyj filantropijnych mających swoje zarządy powiatowe. Niezależnie od tego w każdym mieście czy gminie powstanie komitet wykonawczy, lokalny, pracujący w myśl wskazań Powiatowego. Komitet Wykonawczy Powiatowy spośród siebie wybierze komisję regulaminową, która opracuje regulamin prac Komitetu, będącego wtedy już organizacją prawną stałą. Wybrano również skład Komisji Rewizyjnej w osobach b. prezydenta Świercza jako przewodniczącego, dr. Myczkowskiego i p. Ignacego Świderskiego; jako zastępcy weszli: ks. prefekt Roman Ciesiołkiewicz i kierownik Niepokój.

Na tym zebranie, wobec niezgłoszenia wolnych wniosków, zakończono.

NIESUMIENNA SŁUŻĄCA.

Wrońska Rejla, zam. w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego 55, przyjęła w charakterze pracownicy domowej Szymczak Zofię, lat 18 z Emilii, która po 2 tygodniach sprzykrzyła sobie pracę i odeszła, zabierając z sobą 3 tuziny pończoch. Poszkodowana zauważyła zaraz brak pończoch i przyłapała jeszcze w drodze do domu niesumienną pracownicę, oddając ją w ręce policji, która pończochy odebrała.

CHLEB TANIEJE.

Na mieście ukazało się zarządzenie prezydenta miasta, że cena chleba obecnie wynosi 31 gr. za 1 kg. Winni pobierania wyższych cen będą surowo karani.

WYROK ZA ZNIESŁAWIENIE.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi odpow. „Tygodnia Robotnika" Z. Mitznerowi oskarżonemu o zniesławienie b. ławnika zgierskiego p. Kazimierza Wojciechowskiego. Po wysłuchaniu przemówienia rzecznika oskarżenia p. A. Wierzbickiego ze Zgierza Sąd skazał r. Mitznera na miesiąc bezwzględnego aresztu z ogłoszeniem wyroku na koszt skazanego w prasie.

III. ZJAZD RODZINY RADIOWEJ.

Dnia 8 listopada odbędzie się w Zgierzu III. Zjazd Delegatów Zarządu i Kół Łódzkiej Rodziny Radiowej. Program przewiduje zbiórkę o godz. 9.30 w sali posiedzeń Rady Miejskiej, nabożeństwem o godz. 10 w kościele parafialnym przy Starym Rynku, o godz. 11 uroczyste otwarcie Zjazdu, o godzinie 15 wspólny obiad uczestników zjazdu.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Wczoraj nastąpiło otwarcie sesji parlamentu angielskiego. W mowie tronowej król Edward zapewnił posłów, że rząd nadal będzie czynił wysiłki w celu utrwalenia pokoju w Europie, wzmocnienia Ligi Narodów i podniesienia obronności imperium. Zaostrzone zostaną represje w stosunku do osób zakłócających spokój wewnętrzny.

(—) W pogrzebie I. Daszyńskiego w Krakowie wzięły udział wielotysięczne tłumy i liczne delegacje. Przemawiał m. i. prezes senatu Czechosłowacji, Soukup. Od bramy cmentarnej do grobu zwłoki odprowadził ks. kapelan Steich, a pieśni żałobne odśpiewały chóry robotnicze.

(—) *Ogłoszony został oficjalny program wręczenia buławy marszałkowskiej generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Rydzowi - Śmigłemu na Zamku dnia 10 listopada o g. 15.*

W chwili wręczenia zabrzmi 20 strzałów armatnich. Przejazd na Zamek i z powrotem odbędzie się wśród szpalerów wojska, policji państwowej i P. W. Dnia 11 listopada odbędzie się przed nowym marszałkiem wielka rewia wojskowa, w której prócz oddziału piechoty, kawalerii i artylerii przejdzie 7 i półkilometrowa kolumna wojsk zmotoryzowanych.

(—) Podczas obrad w Min. Przemysłu i Handlu omawiano sprawę dewiz dla przywozu bawełny. Rząd zamierza obniżyć kontyngent dewiz na ten cel do 100 milionów złotych i ustalenia ulg celnych na 73 000 ton bawełny w r. 1937. Następna konferencja odbędzie się 14 bm.

(—) Śledztwo przeciwko potwornemu mordercy Antoniemu Gapowi w Częstochowie dobiega końca. Zbrodniarz przyznał się do zamordowania trzech osób.

Po zakończeniu śledztwa, prawdopodobnie już w grudniu r. b., odbędzie się rozprawa sądowa przeciwko Gapowi.

(—) Zbiórka uliczna na pomoc zimową odbędzie się od 11 do 18 listopada.

(—) Z okazji zakończenia tegorocznych robót publicznych w Łodzi, Zarząd Miejski zaprosił wczoraj przedstawicieli prasy łódzkiej oraz grupę posłów i senatorów regionu łódzkiego na objazd najciekawszych inwestycyj, zrealizowanych dotychczas dzięki pomocy finansowej Funduszu Pracy. W wycieczce wzięło udział kilkadziesiąt osób. Przed wyruszeniem na lustrację robót, prezydent tymczasowy p. Godlewski w krótkich słowach wskazał na trudności, jakie władze samorządowe miały do pokonania przy wykonaniu programu robót, podkreślił wielkie znaczenie osiągniętych pod tym względem zdobyczy i wysoki poziom organizacji robót w naszym mieście.

Wycieczka zwiedziła kolejno: Nowy gmach szkoły powszechnej przy ul. Mackiewicza; Całkowicie uregulowaną rzekę Łódkę, płynącą obecnie w kanałach podziemnych; Roboty nad urządzeniem największego parku w Polsce, mianowicie parku ludowego im. Marszałka Piłsudskiego; Stadiony tego parku — wreszcie pokazano całkowicie już wykończone komory podziemnego zbiornika wody w Budach Stokowskich. Poza tym wycieczka oglądała nowe ulice, uregulowane i zabrukowane. — Wyjaśnień udzielali oprócz prezydenta Godlewskiego, dyrektor Kanalizacji i Wodociągów inż. Wojewódzki oraz naczelnicy Rybołowicz i Rogowicz.

(—) W Londynie zmarł ś.p. W. Gordowski, b. dyrektor b. Banku Handlowego w Łodzi.

(—) W procesie Prywesa o podpalenie fabryki odbyła się wczoraj wizja lokalna.

(—) W Żabieńcu strzeliła sobie w serce na tle zdenerwowania 27-letni Maria Piechocka, ponosząc śmierć.

(—) Dotychczasowy naczelnik Wydziału Społeczno - Politycznego Urzędu Wojewódzkiego, p. Roman Kędzierski, został zamianowany starostą w Stryju.

(—) Stare drzewa na odcinku ul. Piotrkowskiej od Głównej do katedry zostaną usunięte z powodu zamierania. Na to miejsce zostaną zasadzone klony amerykańskie.

W STOLICY NAD SUNDEM.

WESOŁE MIASTO.

ATRAKCJE SŁYNNEGO TIVOLI.

Kopenhaga, w listopadzie.

Statek nasz sunie powoli po gładkiej jak lustro tafli Sundu, jakgdyby nam chciał jak najwięcej czasu pozostawić do rozkoszowania się wspaniałym widokiem, roztaczającym się przed naszymi oczami. Na tle olbrzymiej, w purpurowym blasku lśniącej tarczy zanurzającego się powoli w morze słońca przesuwa się wspaniała panorama „Perły Bałtyku", Kopenhagi, z jej przepięknym obramowaniem.

Ponieważ już zapóźno do teatru, postanawiamy pierwszy ten wieczór w Kopenhadze poświęcić na zwiedzenie sławnego Tivoli.

Między wysokimi pilonami świetlnymi, toczy się falą publiczność do sławnego na cały świat parku rozrywkowego. Potoki światła oszałamiają widza swym urokiem. U góry rozpina się sklepienie czerwonych, zielonych, niebieskich i pomarańczowych lampek, których dziesiątki tysięcy mieni się w barwnym świetle nad nieskończenie długą promenadą niby baldachim, naszywany różnokolorowymi gwiazdami. Na strojnych w kwiaty tarasach niezliczonych restauracyj, kawiarni, pawilonów i barów wre życie prawdziwie międzynarodowe.

Wszędzie podaje się, jak tego wymaga dobry ton, sławny duński „Smörrebrod" owe cieniutkie plasterki chleba czarnego z wędlinami, pieczenią, pasztetami, łososiem, serami itd. Poza tym każda restauracja prowadzi oczywiście swoją indywidualną kuchnię .W „Diwanie", wspaniałym pawilonie szklanym, którego wnętrze zamienione zostało w przepyszny ogród kwiatowy, panuje kuchnia francuska. W „Wieży Chińskiej", intymnej, z wyszukanym smakiem urządzonej restauracji, jada się chińskie potrawy pałeczkami, podczas, gdy w feudalnych restauracjach „Wivex" i „Nimb" obowiązuje **przymus wina.** „Nimb" mieści się w Bazarze, luksusowym budynku wschodnim, którego tarasy oświetlają matowym światłem lustra kryształowe.

Naprzeciwko rozsiadł się wielki meczet, o stylowej kopule i stylowych minaretach. Z otaczających go trawników tryskają barwnie oświetlone wodotryski, łącząc się w powietrzu w mieniące się światłem baldachimy. Na widok tych egzotycznych gmachów i czarodziejskiej gry fontan odnosi się wrażenie, że jest się w krainie bajki. Tymczasem meczet mieści w sobie olbrzymią salę koncertową na 1500 miejsc, w której codziennie odbywają się trzy koncerty filharmonijne z występami sławnych na cały świat solistów. Wspaniały widok przedstawia staczający się z wysokości czterech pięter wodospad, którego wody chwyta magicznie oświetlone jezioro, ożywione mnóstwem majestatycznie sunących łabędzi.

Pierwsza ta część Tivoli wywiera wrażenie wspaniałego parku kuracyjnego wytwornej miejscowości kąpielowej. Druga część uprzytamnia zwiedzającemu, że znajduje się w parku rozrywkowym. Jest tam przede wszystkim jedna wspaniała atrakcja: Holberg-Byen, stare duńskie miasto z roku 1727, odtworzone pod gołym niebem z całą wiernością historyczną, z wyboistymi ulicami, starymi latarniami, stróżami nocnymi i wszystkim, co do niego należy.

W jaskrawym przeciwieństwie do tego pozostaje zbudowany pod gołym niebem teatr rozmaitości, na którego scenie z jej grecką świątynią artyści światowej sławy wykonują swe sztuki karkołomne. Oprócz tego znajdują się tam cztery teatry: teatr rewiowy, teatr marionetek, pantominowy, który zbudowany w stylu starochińskim cieszy się niesłychanym powodzeniem, wreszcie, teatr imienia Andersena: cztery w grotach umieszczone scenki miniaturowe, na których wystawia się artystycznie sceny z dzieł sławnego autora bajek. Nie brak oczywiście także kinoteatru, czterech kabaretów i hali tanecznej ogromnych rozmiarów.

Do tego dochodzą rozliczne inne atrakcje, jak kolej górska, samochody radiowe, karuzele nowoczesne, jazdy przez straszliwe groty na szalonych wehikułach lub na wolno kołyszących się na falach beczkach, labirynty czarodziejskie itp. — wreszcie olbrzymia hala z automatami do gier szczęścia.

Jest to więc prawdziwie wesołe miasteczko, w którym 2.500 osób pracuje dla rozrywki zwiedzających je tłumów publiczności. Tivoli ma swój specjalny urok, który choć na chwilę pozwala zapomnieć o kryzysie światowym i o wszelkich troskach życiowych

T. W.

Wielki wezyr sułtański z wizytą u powstańców hiszpańskich.



Fragment z wizyty, złożonej w Sewilli władzom hiszpańskich wojsk powstańczych przez Wielkiego Wezyra, kalifa sułtańskiego z Tetuanu. Reprodukujemy Wielkiego Wezyra w towarzystwie jednego z wodzów armii powstańczej gen. Queippo de Llano, oraz otoczenia, przed merostwem w Sewilli.

Rekiny pracują!...

TRAGEDIA STATKU „VANDERWYCK".

Przed kilku dniami wszystkie dzienniki zamieściły krótką depeszę: „Parowiec holenderski „Vanderwyck" o pojemności 2,633 tonn, zdążający ku Sorabaya-Samarang (Indie holenderskie) rozbił się z nieznanej przyczyny na morzu pełnym rekinów. Na pokładzie było 200 osób".

Tę lakoniczną wiadomość uzupełniły potem dalsze szczegóły, odtwarzające straszny dramat jaki się rozegrał na morzu i który spowodował śmierć 73 osób. Była druga godzina w nocy, gdy parowiec „Vanderwyck" płynął po spokojnym morzu koło Jawy. Czas był piękny, pogoda wspaniała. Pasażerowie na pokładzie zachwycali się urokiem

podzwrotnikowej nocy.

Nic nie zapowiadało dramatu, jaki się wkrótce rozegrał.

Parowiec był okrętem solidnym i od wielu lat odbywał tę samą drogę Bali — Sourabaya — Samarang i Sumatra. Na pokładzie znajdowało się 250 pasażerów.

Naraz, wśród jasnej i gwiaździstej nocy, rozległ się przerażający alarm: SOS.!

Zawyła syrena okrętowa, z głębi okrętu rozległ się tupot pędzących po schodach nóg. W okienkach kabin zabłysły światła. Półnadzy Malajowie wynurzyli się z trzeciej klasy i zalali pokład. Oszalałe z przerażenia kobiety zaczęły pędzić po pokładzie w różnych kierunkach.

— Gdzie jest komendant! Gdzie jest kapitan!?

Co się stało? Nie wiadomo. Radiotelegrafista, pochylony nad swoim aparatem, wysyłał gorączkowo sygnały „SOS". Wkrótce wszystkie stacje i okręty znajdujące się w pobliżu na morzu, były powiadomione o katastrofie.

Na okręcie „Vanderwyck" panował szalony rumor. Stanęły maszyny, okręt wstrząsany wdzierającą się do wnętrza wodą, przewracał się na boki. Naraz rozległ się nowy, przeraźliwy krzyk:

Rekiny!

Krzyk ten podnieśli nieszczęśliwi pasażerowie, skłębieni w tyle okrętu, którzy w chwili, gdy chcieli skoczyć do morza, zobaczyli pływające

długie czarne sylwetki.

Istotnie, wkrótce całe roje rekinów z strasznymi trójkątnymi pyskami pojawiły się na powierzchni morza. Ale za późno już nawet na strach: wdzierająca się na pokład woda zmywa ludzi, zalewa pokład, mostki kominy.

Okręt powoli przewraca się na bok wyrzucając z siebie łodzie, belki, liny deski i stoły. Ręce chwytają się kurczowo tych przedmiotów. Rozpoczyna się rozpaczliwa walka ludzi z rekinami. Jedni ratują się inni giną pod powierzchnią wody, wciągnięci przez rekiny. Czasem rozlegnie się przeraźliwy krzyk, potem na powierzchni wody pojawi się czerwona plama krwi. Rekiny pracują.

Około godziny trzeciej na horyzoncie ukazały się hydroplany i powoli wodują na morzu, w pobliżu miejsca katastrofy. Zabierają pozostałych pasażerów, mężczyzn, kobiety i dzieci. Pomagają im w tym łodzie ratunkowe okrętów które zdążyły na pomoc.

Część jednak pasażerów zginęła w katastrofie.

Górnik zmarł po wyrwaniu zęba.

W szpitalu w Algrange umarł górnik polski, Jakób Sadokierski, lat 31, zamieszkały w Hettange-Grande. Przyczyną śmierci było zakażenie krwi, które nastąpiło po wyrwaniu zęba.

Zmarły osierocił żonę i kilkoro nieletnich dzieci.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna. 4

STRESZCZENIE.

Pani Zofia Zielińska, żona warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego i milionera, zwiedzała z przewodnikiem Karolem meczet Aja Sofia w Stambule. Wieczorem Mira wyszła do miasta i do późnej nocy nie wróciła.

* * *

Obawa, iż Mirę porwano do jakiegoś haremu, zmieniła się w całkowitą pewność w miarę zbliżenia się wskazówki zegara do północy. Biedna pani Zofia zapomniała zupełnie o tym, że mądry Ghazi Mustafa - Kemal Pasza haremy przeniósł do historii, a Turcy ostatnio tak dalece zmądrzeli, iż mają daleko ciekawsze i pilniejsze zajęcia, niż porywanie kobiet. Cała groza Bliskiego Wschodu, cała potworność niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad głową Miry, naraz stanęło przed oczami nieszczęśliwej matki: eunuchowie, odaliski, władcy haremu — wszystko to wyrosło naraz przed oczami pani Zofii.

Postanowiła dłużej nie czekać — należało coś przedsięwziąć, należało działać. Czyniła sobie wyrzuty, że tyle czasu straciła na bezowocnym oczekiwaniu. Kto wie... ta jej bezczynność w ciągu dwu godzin, być może, stanie się przyczyną nieszczęścia. Trzeba działać... A więc zaraz zawiadomi zarząd hotelu, konsulat, policji.

Postanowiła zatelefonować. W chwili, gdy ujęła słuchawkę, aparat zadzwonił. Ręka pani Zofii zadrżała. Być może dzwonią, by powiedzieć, iż trupa jej córki wyłowiono na brzegu Dardanelów.

— Słucham — głos pani Zielińskiej brzmi niepokojem i oczekiwaniem.

Portier donosił, że młoda lady z pokoju trzysta trzydzieści pięć właśnie przyjechała i wsiada do windy, by udać się na górę.

Radość pani Zofii nie miała granic; szybko wybiegła z pokoju i, podążając wzdłuż korytarza, zbliża się ku drzwiom windy, właśnie w chwili, gdy Mira wychodzi jej na spotkanie. Pani Zofia szybkim, niespokojnym i badawczym spojrzeniem obrzuca postać swej córki. Żadnych zmian nie dostrzega. Nic.

— Nareszcie... Tak strasznie niepokoiłam się o ciebie... Jak można w ten sposób postępować z matką... W obcym mieście... mogłaś dać znać, zatelefonować — dodaje z wyrzutem.

Zdaje się, iż Mira właśnie w tej chwili przypomniała sobie, że przed sześciu godzinami posprzeczała się z matką. To też przybierając chłodniejszy ton, powiedziała: — Nic się nie stało, mamo. Byłam w mieście.

— Byłaś w mieście...

Gdy matka z córką wchodzi do pokoju, zegar w wielkim hallu „Pera - Palace" wskazywał fosforyzującymi wskazówkami, iż jest godzina dwudziesta trzecia, minut czterdzieści trzy.

Mira rzuciła się ciężko na fotel, pani Zofia zaś stała przy dopieroco zamkniętych drzwiach, niezbyt dobrze orjętując się, czy ma czynić córce wyrzuty, czy też udawać, że nic się nie stało i że kilkugodzinna jej nieobecność w hotelu, podczas pierwszego dnia pobytu w wielkim mieście, jest drobiazgiem, o którym nie warto mówić.

Jej rozważania urwały się w chwili, gdy podniosła oczy, by się uważnie przyjrzeć siedzącej w fotelu córce.

Twarz Miry przeraziła ją i odsunęła na dalszy plan wszystkie myśli. To już nie była ta sama Mira, którą spotkała na korytarzu przy windzie. Tamta trzymała się prosto, szła normalnym, nawet dość szybkim krokiem, i miała ożywioną, uważną twarz. Teraz pani Zofia miała przed sobą siedzącą w fotelu dziewczynę, przedstawiającą obraz zniszczenia i jakiejś tępej rezygnacji. Nie była to już ta sama Mira, która zaledwie przed dwiema minutami tam na korytarzu, zdobyła się nawet na ostentacyjny chłód w stosunku do matki za niepokojonej jej zbyt długą nieobecnością.

Teraz twarz Miry znamionowała bezgraniczne znużenie, przygnębienie i jakby dziecinną bezradność.

Pani Zofia, zaskoczona widokiem córki, nie mogła się ruszyć z miejsca.

— Miro... co ci jest? — wyszeptała, patrząc pytającym i przerażonym spojrzeniem na córkę, siedzącą bezwładnie w fotelu. Głowa Miry była nisko pochylona na piersi.

Mira milczała. Stojący na nocnym stoliku budzik miarowo, sekundami, odmierzał przemijający czas.

W pokoju panowała prawie cisza...

I znów padły słowa pani Zofii, która w żaden sposób nie potrafiła zapanować nad swą, właściwą kobietom, ciekawością:

— Gdzie byłaś?...

Mira zrozumiała, że musi wytłumaczyć przed matką swą niezwykłą nieobecność.

— Byłam w teatrze, w takim tureckim teatrze w Galacie. Wyszłam, aby przejść się po tej ich Grand rue de Pera i tak... aż do Galaty dobrnęłam... bawiło mnie to, więc słuchałam i nic więcej...

— Tak długo!...

— Sama się nie spostrzegłam...

Znowu zapadło milczenie. Bezbarwny głos Miry nic nie wytłumaczył jej matce, a raczej usposobił ją nieufnie do tego wykrętnego i niezbyt przekonywującego tłumaczenia.

Pani Zofia podeszła do córki i położyła rękę na jej pochylonej głowie.

— Co ci jest, dzieciaku? Powiedz mi, co ci się stało?... Widzę, że jesteś jakaś dziwna, nieswoja... powiedz mi, kochanie, czemu jesteś taka niespokojna?

Głaskała i tuliła ją do siebie. Mira przez chwilę jeszcze milczała. Przytuliła się do matki i cicho szlochała. Wreszcie wybuchnęła płaczem.

— Ależ co ci jest, moje dziecko?... No powiedz mi, powiedz wreszcie, co ci się stało?

Łzy Miry bardzo zdziwiły panią Zofię.

— Nic się nie stało, mamusiu... — odpowiedziała Mira, a jej słowa przerwało szlochanie — nic się nie stało, tylko...

Urwała.

— Tylko co? Powiedz... — nalegała matka.

— Tylko nie chcę tutaj być... w tym Konstantynopolu... Cała jestem roztrzęsiona w tym przeklętym mieście... I z tobą pokłóciłam się... i w ogóle nie chcę... Mam jakieś złe przeczucie, obawiam się czegoś.

— Więc wyjedziemy... Jutro wieczorem wyjedziemy do domu. Sama przecież chciałaś, byśmy zobaczyły Konstantynopol.

— Chciałam, ale już teraz nie chcę... Wyjeżdżamy!

— Dobrze, moje dziecko, dobrze... Skoro sobie tego życzysz, wyjedziemy jutro, nocnym pociągiem.

— Nie... — powiedziała wachającym się głosem Mira — chcę, abyśmy stąd wcześniej wyjechały...

— Ależ czemu aż tak gwałtownie?...

— Czy ja wiem, sama nie wiem czemu mamusiu, ale mam bardzo złe przeczucie i chciałabym jak najprędzej być w domu... w Warszawie... pojedziemy zaraz, dziś jeszcze, zdążymy na pociąg.

Mira znowu zaszlochała i przytuliła się do matki, jak bezradne dziecko. Pani Zofia ujęła słuchawkę telefonu i po chwili portier informował ją, że za godzinę i dwadzieścia pięć minut mogą wsiąść do „Orient expressu", by udać się do Warszawy, dokąd przybędą po trzydziestu ośmiu godzinach jazdy i trzech przesiadaniach.

Uregulowano rachunek, zostawiono we dług taksy należność przewodnikowi Karolowi, po czym zapakowano rzeczy.

W miarę zbliżenia się chwili wyjazdu, Mira zdawała się odzyskiwać spokój i równowagę ducha.

Konstantynopol...

Stambuł... Jaką tajemnicę wywiozło stamtąd serduszko Miry Zielińskiej?

ROZDZIAŁ IV.

Mira powróciła wraz z matką do Warszawy. W drodze oraz w pierwszych dniach po powrocie, Mira zachowywała się dziwnie, lecz pani Zofia składała to na karb trudów i wrażeń podróży. Pani Zofia niewiele zresztą miała czasu zajmować się córką, gdyż zastała męża tak zdenerwowanego i nieomal zbolałego, że całą uwagę musiała zwrócić w innym kierunku.

Arnold Zieliński, przemysłowiec i przedsiębiorca budowlany, był w wieku około sześćdziesiątki i wygląda tak, jak wyglądają na amerykańskich filmach bogaci przemysłowcy, posiadający własną willę, samochód, piękną córkę — jedynaczkę, nieposzlakowaną elegancję, oraz pasję do brydża.

Arnold Zieliński chorował i coraz bardziej przestawał być sobą — przestawał być Arnoldem Zielińskim. Zmiana w usposobieniu, zachowaniu i sposobie bycia męża, szczególnie mocno uderzała panią Zofię po jej powrocie z za granicy. Po prostu dostrzegała najzupełniej wyraźnie, iż jej mąż się postarzał. Nie widziała tego dopóki była z nim razem; przynajmniej nie dostrzegała tego tak wyraźnie, jak teraz, po blisko dwumiesięcznej z nim rozłące.

Arnold Zieliński zestarzał i czuł się znacznie gorzej, niż przed dwoma miesiącami, a zupełnie nie przypominał siebie sprzed roku, czy sprzed dwu laty.

Ten fakt uderzył panią Zofię dopiero po powrocie do Warszawy. Używamy terminu: „dopiero", bowiem samą Warszawę zainteresowało to daleko wcześniej, lecz jak we wszystkich poważnych sytuacjach w życiu ludzkim, wszyscy wszystko naokoło wiedzą, choć są najmniej do tego powołani, a ten, lub ci, kogo to dotyczy, dowiadują się o wszystkim na ostatku. I tym razem rzecz się miała w podobny sposób. W mieście oddawna spostrzeżono zmianę w usposobieniu i zachowaniu się Arnolda Zielińskiego, i przyczyny tych zmian dopatrywano się w ogólnoświatowym kryzysie ekonomicznym.

Oczywiście, nikt nie widział Arnolda Zielińskiego stojącego w kolejce pod gmachem lombardowym, ani też nikt nie słyszał, aby Arnold Zieliński umawiał się co do sprzedaży swej jedynaczki handlarzom żywym towarem, lecz pamiętać należy o tym, że Zieliński jest w danej chwili najbogatszym, lub też gwoli ścisłości, jednym z najbogatszych przemysłowców stolicy, a tacy ludzie nigdy nie bankrutują powoli, lecz zawsze jednej chwili.

A więc Arnold Zieliński ma przedsiębiorstwa przemysłowe, wille, samochód, piękną córkę oraz pasję do brydża. Poza tym ma sporo zmartwień, które spędzają mu sen z powiek, odbierają apetyt, denerwują go i przyprawiają w stan chorobliwy. I dlatego pani Zofia jest również niespokojna i niewiele ma czasu, aby zająć się swą jedynaczką.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na ukończeniu jest doprowadzanie przez elektrownię okręgu warszawskiego prądu do Nowo-Iwicznej oraz budowa sieci w Nowo-Iwicznej. Poza tym rozpoczęto budowę linii doprowadzającej prąd do Raszyna i stacji transformatorowej w Raszynie. Uruchomienie tej linii poprawi znacznie warunki odbioru prądu. Doprowadzany jest też obecnie prąd od miasta Błonia do osiedla junaków w Bieniewiczach. W rozbudowie jest sieć niskiego napięcia w miejscowościach Służew, Służewiec i Plastów Z pomniejszych robót należy wymienić układanie kabli na ul. Wolskiej w Warszawie, w związku z jej przebudową, ustawianie 50 lamp sodowych na ul. Młynarskiej i 6 takich samych lamp u wylotu ul. Wolskiej. Jest to próba nowoczesnego oświetlenia arterii wypadowych światłem powiększającym widzialność kierowców.

• • •

Warszawie przybyła nowa stacja telefoniczna, której numery zaczynają się tym razem cyfrą 2. Stacja ta liczy 5 tys. numerów i została zmontowana w centrali telefonów przy ul. Zielnej. Z okazji uruchomienia nowej stacji oraz wobec niezwykłego rozwoju sieci telefonicznej warto zastanowić się nad unowocześnieniem taryfy telefonicznej w Warszawie i udostępnieniem jej szerokim rzeszom. Już nieraz prasa warszawska stwierdzała, że obecna taryfa jest stanowczo za droga i wymaga gruntownej rewizji.

Krateczki.
SRULEK W CIUPIE.
AMATOR ZEGARKÓW.

Swoją drogą, co daleki świat, to daleki świat. Zaraz z inną atmosferą, inne pomysły, inna inicjatywa. My tu siedzimy i zamartwiamy się a w takim Budapeszcie pewien starszy pan wpadł na pomysł założenia „klubu optymistów“. Poprostu ludzie, których dzisiaj jest już czterystu, umówili się, że życie nie jest wcale takie straszne, że w każdym zjawisku, w każdym fakcie można dostrzec jasną stronę, trzeba tylko umieć odpowiednio patrzyć. Klub optymistów poszedł jeszcze dalej: wydaje specjalny, tylko dla swych członków przeznaczony dziennik, w którym wszystkie absolutnie wydarzenia, jakie co dziennie mają miejsce na szerokim świecie podawane są w formie wybitnie optymistycznej. Wszystko co się dzieje jest dobre i ładne.

Nie widziałem tego węgierskiego pisma optymistycznego, ale skusiło mnie aby przekonać się jakby wyglądały wypadki z życia wzięte na optymistycznie. Wziąłem więc pierwszy lepszy egzemplarz pierwszego lepszego dziennika i przerobiłem w poniżej podany sposób zawarte w nim wiadomości:

Misja Ribbentropa w Londynie. Zdaniem kół politycznych międzynarodowych przyjazd Ribbentropa do Londynu oznacza całkowity przewrót w dotychczasowej sytuacji politycznej. Jest rzeczą niewątpliwą, iż Ribbentrop przywiózł ze sobą oficjalne oświadczenie Hitlera, iż Niemcy nietylko, że nie będą prowadziły dalszych zbrojeń, ale oddają do dyspozycji Ligi Narodów całkowity swój sprzęt wojenny wraz z armią. Jednocześnie podpisany zostanie pakt wieczystej przyjaźni brytyjsko - italsko - francusko - niemieckiej, który następnie rozszerzony będzie na wszystkie inne kraje z Sowietami włącznie.

Atak lotniczy na Madryt. Wielkie manewry jakie mają obecnie miejsce w Hiszpanii, a określane przez złośliwych jako wojna domowa, mają się ku końcowi. Ostatni etap manewrów zamieniony będzie w festival lotniczy. Na Madryt dokonany ma być markowany „nalot“ samolotów, które zrzucać będą na miasto serpentyny, bombonierki z czekoladkami i lalki dla dzieci.

Stała kontrola cen. Ostatnie inspekcje sklepów żywnościowych ujawniły, że wszystkie ceny są o 75 procent niższe, niż przewiduje cennik. Kupcy błagają ludność, aby kupowała towary ,często zaś dla zachęty rozdają bezpłatnie mięso, cukier, masło, węgiel i tp. Komisje kontrolne sprawdzają aby kupcy nie obniżali zbytnio cen, gdyż może to zniechęcić ludność do kupowania.

Z „Dnia Oszczędności“. Do przykrych zajść doszło w Łodzi w czasie „Dnia Oszczędności“. Oto przed bankiem zebrały się tak wielkie tłumy ludności, która przybyła, by składać swe oszczędności, że policja konna zmuszona była interwenjować. Naturalnie nikomu krzywdy nie zrobiono, ale w wielkim tłoku kilku osób zemdlało. Dyrekcje instytucyj oszczędnościowych zmuszone były z balkonów nawoływać ludność do mniej skrupulatnego oszczędzania i pofolgowania stłumionym instynktom rozrzutności. Kasy banku zostały tak szczelnie zawalone znoszoną gotówką, że musiano doraźnie wybudować wielkie podziemne skarbce, które z trudem pomieściły oszczędności mieszkańców.

Akcja pomocy bezrobotnym. Zjednoczony komitet bezrobotnych polskich prosi towarzystwa opieki społecznej oraz szerokie rzesze ludności o zaprzestanie natychmiastowe akcji zbiórki pieniędzy, żywności i odzieży na rzecz bezrobotnych. Bezrobotni narzekają bowiem, że mieszkania ich zawalone są ubraniami, futrami, bielizną, oraz olbrzymiemi stosami żywności, której nie są w stanie zjeść i która tylko ulega zepsuciu. Bezrobotni stwierdzają, że są już aż do przesytu we wszystko zaopatrzeni i oświadczają, że zakładają „Towarzystwo Obrony Bezrobotnych przed filantropią społeczną“.

Gdyby ludzie codziennie czytali gazety zamieszczające takie tylko wiadomości, świat roiłby się od optymistów i pesymistów, szukanoby ze świecą w ręku, przedstawiając nielicznie wyłowione jednostki pesymistyczne do nagrody Nobla.

NIEUDANY CHWYT.

Dopóki się to wszystko nie stanie, zajmijmy się sprawą 26-letniego Srula Bajna. Srulek jest fachowiec od przywłaszczeń i oszustw i za przestępstwa te był już sześciokrotnie karany. Dotychczas jednak nigdy nie był karany za kradzieże i to go denerwowało.

Dlatego tylko, zapewne Srulek skradł na ulicy złoty zegarek Mieczysławowi Natansonowi ze Zduńskiej Woli. Natanson poczuł jednak w odpowiednim momencie lekkość w kieszonce i zdążył Srulka złapać.

Sąd Grodzki skazał Srula Bajna na 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Akwizytor z podrobioną legitymacją.
Ukarany oszust.

Z KOŚCIANA donoszą:

Przed wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego w Lesznie, na sesji wyjazdowej w Kościanie, odbyła się rozprawa karna Warszawskiego Mieczysława i Kopiejkina Wacława z Kalisza, oskarżonych z art. 193, 189 i 246 k. k. Rozprawa była dalszym ciągiem terminu z dnia 15 bm., przerwanego celem przesłuchania świadka dowodowego Janiaka z Kalisza. Sąd odczytał kartę karną oskarżonego Warszawskiego, z której wynikało, że W. był już dwukrotnie karany za przywłaszczenie sobie pieniędzy. Osk. Kopiejkin był również karany 8-miesięcznym więzieniem.

Po naradzie sąd wydał wyrok, skazujący Warszawskiego na 10 miesięcy więzienia za oszustwo i 6 miesięcy za podrobienie dokumentu, łącząc mu karę na 14 miesięcy więzienia, zaliczając na poczet kary areszt 3 miesięczny, w którym jeszcze przebywa. Osk. Kopiejkin skazany został na 10 miesięcy więzienia za oszustwo. Ponadto zasądzono obu na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3.

Osk. Warszawski jest z pochodzenia Żydem, i twierdzi, że podczas służby wojskowej dał się rzekomo ochrzcić. Poza tym oskarżony podszywa się pod miano „dziennikarza“, ponieważ, według własnego tłumaczenia, zbierał... inseraty i co najważniejsze, pieniądze do rzekomo ukazać się mającej jednodniówki miasta Kościana z ramienia Polskiej Agencji Prasowej w Łodzi, podrabiając legitymację.

—o()o—

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 4 LISTOPADA.

Raszyn.

12.03 Koncert małej orkiestry P. R.
12.40 „Handel uliczny i domokrążny“ — pogadanka z Katowic
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.30 Koncert orkiestry straży więziennej
17.00 O podoficerach zawodowych — odczyt
17.15 Trio na obój, fagot i fortepian
17.35 „Pieśni romantyków“ w wykonaniu Wandy Hendrich (sopran) — z Wilna
17.50 Dom Mickiewiczów w Paryżu — pogadanka z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 O wiejskim programie radiowym (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Kwadrans poezyj Or.Ota
19.15 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Imre Ungara
21.30 Lekkie piosenki i melodie wykonają siostry Burskie (śpiew) i Wiktor Tychowski (gitara)
22.00 Koncert wielkiej orkiestry P. R. z udziałem Adama Dobosza (śpiew) i Br. Ney (skrzypce)
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Włoskie piosenki — z płyt
18.20 Muzyka z płyt
19.15 Transmisja koncertu z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
19.45 Felieton pt. „Tragarze z Górniaka“
20.00 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 5 LISTOPADA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej dla młodzieży szkół średnich
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Trio salonowe P. R.
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 „Przyroda w listopadzie“ — pogadanka dla dzieci starszych
16.35 Programy lokalne
17.00 „Młodzież w Niemczech“ — reportaż
17.15 Tańce niemieckie w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Adama Hermana — z Krakowa
17.40 Książka i wiedza. „Opowieści o gen. Śmigłym“ — Romana Zawady
17.50 Transmisja z III zjazdu prawników R. P. (z Katowic)
18.50 Wiadomości sportowe
19.00 Wiązanka pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego — z Katowic
19.30 Lekka audycja muzyczna — ze Lwowa
20.30 „Buczacz — klejnot Podola“ (reportaż ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Czwarta audycja z cyklu „Sylwetki polskich kompozytorów“ — Ignacy Paderewski
22.10 Muzyka z płyt (Wilno nadaje audycję lok.)
22.25 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.40 Solo na ksylofonie — płyty
13.00 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Zaopatrzenia inwalidzkie — pogadanka
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka lekka z płyt
16.35 Kompozycje Cl. Debussyego (płyty z W-wy)
18.20 Tańce hiszpańskie — płyty
18.35 Rozwój życia gospodarczego a ruch spółdzielczy — pogadanka

3 lata więzienia
za zastrzelenie ukochanej.

Z BRZEŻAN donoszą:

W Iszczkowie Stefan Sydorko zastrzelił w nocy Pelagję Sztojko, a następnie usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie z karabinu w pierś. Sydorko przyznał się do zastrzelenia Pelagii, tłumaczył to jednak gorącą miłością do dziewczyny, której niestety nie mógł poślubić, mimo, że przyrzekał jej ożenek przez 4 lata, w którym to czasie żył z nią jak z żoną. Dochodzenia i śledztwo wykazały, że Sydorko i Pelagia Sztojko faktycznie żyli ze sobą bardzo blisko przez 4 lata. Do małżeństwa nie doszło, gdyż matka Sydorka nie chciała zezwolić synowi na małżeństwo z Pelagią.

W roku 1933 Sydorko za zgodą swej matki i wiedzą Pelagii ożenił się z Magdą Lulką. Po tym małżeństwie spotykali się nadal Stefan z Pelagią i w toku tych spotkań, wedle obrony Stefana S., z inicjatywy Pelagii powstała u nich myśl

wspólnej śmierci.

Według świadectw lekarskich Stefan S., strzelił sobie w okolicę serca, a tylko szczęśliwym dla niego trafem kula przeszła przez pierś na wylot, nie uszkadzając żadnego organu.

Epilog tej smutnej miłości znalazł miejsce w Sądzie okr., który po przeprowadzonej rozprawie skazał Sydorka na karę więzienia przez 3 lata.

—ooo—

EUGENE MONTFORT.

SKAZANIEC.

Ciężkie drzwi, obróciwszy się w zawiasach, rozwarły się szeroko i do celi weszło trzech czarno ubranych ludzi. W korytarzu dozorca przekręcił wyłącznik: światło lampy, zawieszonej u sufitu, oblało jaskrawym blaskiem nagie, nędzne pomieszczenie. W kącie jego spał na sienniku człowiek, z nogami, skutymi łańcuchem, ubrany w bluzę z grubego zgrzebnego płótna. Odwrócił się na bok, wyraziwszy swe niezadowolenie pomrukiem. Jedna z osób czarno ubranej grupy odłączyła się od niej, i zbliżywszy się do śpiącego więźnia, ręką dotknęła jego ramienia. Więzień otworzył oczy, westchnął głęboko, spojrzał na nieruchome, milczące postacie, które wtargnęły do niego, i ziewnął, szeroko otwierając usta. A potem zatrzymał wzrok swój na lampie, której dotąd nigdy nie widział zapalonej, i wyprostowawszy ramiona przeciągnął się.

— Lamandin — rzekł głosem uroczystym pan, który poprzednio dotknął jego ramienia — zmuszony jestem oznajmić wam, że wasza prośba o ułaskawienie została odrzucona.

— Aa! — rzekł skazaniec. — Nie dziwi mnie to wcale.

Usiadł na swym posłaniu i z widoczną satysfakcją podrapał się po piersiach, białych i gładkich jak u kobiety. Odrzucił kołdrę, odsłaniając nogi, obciążone kajdanami. Dozorca nachylił się i wydobytym z kieszeni kluczem kolejno otworzył zamki żelaznych pierścieni obejmujących kostki stóp skazańca; rzucił je z hałasem na kamienną posadzkę. Lamandin poruszył oswobodzonymi z więzów nogami i mruknął pod nosem, jakby do siebie:

— A jednak nie wyspałem się wcale...

Dodał natychmiast:

— Przepraszam...

Był dobrze wychowany i nie chciał wywoływać wrażenia, że występuje z wymówką do przybyłych, którzy z jego powodu zerwać się musieli tak wcześnie i z pewnością także nie byli wyspani.

Podniósł się, i jakkolwiek jeszcze czuł odrętwienie dolnych kończyn, całkowicie oddawał się przyjemności poruszania ich z taką lekkością i swobodą. Wobec czekającej go ceremonii przyniesiono mu wielki ceber, napełniony wodą, by mógł umyć się należycie. W międzyczasie czarna grupa wysunęła się na korytarz, żeby nie przeszkadzać mu w kąpieli. Był czerwiec, i sprawiało mu przyjemność pogrążyć się w zimnej wodzie. Obmył się, jak w kąpieli, co przypomniało mu jego dawniejsze życie. Mój Boże! jakże było piękne!

Pochodził z dobrej rodziny, był wykształcony, przystojny, i mógł prowadzić beztroskie życie eleganckiego światowca. Ale był graczem, więc wkrótce wyczerpały się jego środki do życia. Wszedł w złe towarzystwo: przygodny znajomy nauczył go własnego zawodu — szczura hotelowego, fachu, do którego trzeba zręczności i zimnej krwi.

Którejś nocy miał pecha: gość obudził się, więc zabił go kastetem; ale była jeszcze żona i córka ofiary.. trzeba było uśmiercić je także...

* * *

Dniało... Przez zakratowane okienko wkradało się światło, szarawe na razie, lecz wkrótce zapewne jasne i wesołe... Lamandin nie zastanawiał się zbytnio nad tym, co czekało go za chwilę. Od czasu do czasu w myśli powtarzał tylko, bez głębszego przekonania: „Trzydzieści lat, to bardzo młodo!...“ A potem przypomniał sobie swoją ostatnią kochankę — Elę — taką ładną i jasnowłosą... Odpędził tę wizję, która zgnębić go mogła.. Słuchał tylko świegocących za oknami wróbli...

Czarno ubrani panowie z powrotem weszli do celi. Był już gotów, i powitał ich kurtuazyjnym ukłonem, z układnością, która zawsze zachwycała jego dozorców. Zdawał się mówić: „Proszę wejść i rozgościć się, jak w domu!“

Kapelan więzienny, o siwych kędzierzawych włosach, zbliżył się, patrząc na niego z wielką dobrocią i słodyczą.

— Może masz mi coś do powiedzenia, mój synu? Może pogadamy z sobą?

— Czemu nie, proszę księdza.

Zostawiono ich samych, ale Lamandin, odmówiwszy modlitwę na prośbę kapelana nie słuchał jego słów religijnej pociechy... Marzył... Światło dnia nowego było coraz to jaśniejsze i piękniejsze... I te ptaki z ich świegotem.. Może kłóciły się o jaką piękną samiczkę?.. Niestety, zawsze wszystko obraca się dookoła miłości... Nagle ocknął się ze swych dumań... ksiądz pytał:

— Może masz jakie zlecenie dla kogoś?

— O tak! Dla matki przede wszystkim: musi być ogromnie nieszczęśliwa!... A potem dla Eli...

— Eli?

— Mej przyjaciółki... 53 ul. Fontaine. Chciałbym, żeby wiedziała, iż pomyślałem o niej w ostatniej godzinie...

— Będę u niej, obiecuję ci to!

— Ach! dzięki.. dzięki...

Czas mijał. Panowie weszli ponownie. Obrońca zbrodniarza uścisnął mu dłoń:

— Zrobiłem, co mogłem. Żałuję, że nie powiodło mi się lepiej...

— Och! panie mecenasie — rzekł skazaniec tonem eleganckiego światowca — był pan bez zarzutu... wdzięczny jestem nieskończenie...

Ostrzyżono mu włosy, wycięto koszulę u szyi. Odezwał się dyrektor więzienia:

— Przysłano nam dla pana wyborowe cygaro hawańskie i butelkę prawdziwego wyspiarskiego rumu... Oto jedno i drugie... Pozwalam panu wychylić jeden kieliszek. Był pan naszym wzorowym pensjonariuszem, o czym nie zapominam... Nie mieliśmy powodu narzekać na pana... Mam nadzieję, że i pan także nie ma powodów do narzekania na personel mego zakładu karnego...

— Wszyscy byli bez zarzutu, panie dyrektorze...

Rzucił okiem na cygaro hawańskie i rum... Były to rzeczy kuszące.. Lubił je dawniej. No, tak: po dobrym obiedzie wonny dym „uppmanna“ lub „claya“ dobra kawa, koniak... Ale dziś nie o to chodziło! Dość już było tego, że pogoda jest tak piękna, śpiew ptaków tak radosny, wspomnienie Eli tak bolesne... Za wiele już tego było, za wiele...

— Niech pan wybaczy, panie dyrektorze! Proszę stokrotnie podziękować dawcy tych rzeczy za intencję dobrą. Wolę już zwykły papieros i zwyczajny rum. Rzeczy doskonałe pobudziłyby mnie do większego żalu...

W duchu pomyślał: „Wstrętny tytoń i rum podłego gatunku dozwolą mi porzucić tę ziemię z obojętnością.

Dyrektor więzienia wydawał się rozczarowany: sądził, że uraduje swojego pensjonariusza, a kosztowało go wielu starań, by otrzymać pozwolenie na przekroczenie przepisów. A tu odmowa za osłodę ostatnich chwil, niezrozumienie życzliwości administracji! Na twarzy dyrektora malował się przykry zawód. Niewiele brakowało, a Lamandin byłby cofnął swoje słowa i przyjął cygaro i kieliszek przedniego trunku, ofiarowane mu w sposób tak miły.

Ale nie. Żadnej słabości!

Wypalił podłego papierosa, wypił czarkę fałszowanego rumu i przy pierwszych blaskach słońca pomaszerował do gilotyny odważnie, lecz bez brawury, bez prowokującej miny zucha, podczas gdy wróble, świegocąc, przeskakiwały z gałęzi na gałąź kasztanów, jaśniejących świeżą zielenią pierwszych dni lata.

Tł. L. M.

SPORT.

Przykro nie być w lidze.
Legia proponuje powiększenie liczby klubów

W piłkarskich kołach Warszawy mówi się obecnie bardzo wiele o projekcie powiększenia liczby klubów ligowych na rok 1937.

Projekty te wysuwa podobno stołeczna Legia.

Podkreślamy, iż powtarza się ta sprawa corocznie. Tak życzyła sobie kiedyś Polonia, chciała tego samego Cracovia. Oczywiście wtedy gdy wypadały z Ligi.

Rozumiemy, nie jest przyjemnie znaleźć się poza Ligą.

W.K.S. Śmigły stracił
najlepszego swego piłkarza.

Najlepszy piłkarz Wilna i WKS. Śmigłego Pawłowski grał swój ostatni mecz w barwach tej drużyny w spotkaniu z AKS. Będąc dotąd kapralem, Pawłowski złożył pomyślnie egzamin przed Kuratorium i w Szkole Podchorążych w Bydgoszczy i wyjechał z Wilna.

Pawłowski zasili prawdopodobnie szeregi WKS. na Pomorzu.

Warto nadmienić, że w Wilnie nie poraz pierwszy zdarza się, iż czynny zawodnik, dzięki opiece klubu uzupełnia swój cenzus naukowy i wstępuje do Szkoły Podchorążych. Projekt taki rzucił płk. Wenda, a obecny zarząd klubu starannie go przestrzega.

Dobrze wykonali pracę.
Likwidacja Polskiego Komitetu Imprez w Berlinie

Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie zakończył swoją działalność. Zadania jego, do których w pierwszym rzędzie należało zacieśnianie polsko-niemieckich stosunków sportowych i nasycenie prasy niemieckiej materiałem informacyjnym o rozwoju sportu w Polsce, zostały całkowicie wypełnione.

Kontakt organizacyj sportowych Polski i Niemiec uzyskał obecnie charakter, zezwalający na zrezygnowanie z inicjatorskiej i pomocniczej pracy organizacyjnej Komitetu.

Likwidując swoją 5-letnią działalność, Komitet Polski złożył podziękowanie wszystkim polskim organizacjom sportowym i tym działaczom, którzy współpracowali z Komitetem i wysiłki jego stale popierali.

Nie bardzo wierzymy.
Afera ligowców śląskich

PZPN. zarządził dochodzenie w sprawie rzekomego przekupstwa, odkrytego w związku z zawodami Dąb — Śląsk.

Koła śląskie zaprzeczają jednak, aby afera miała miejsce istotnie. Zdaje się, że cała sprawa jest tylko zamętem wywołanym przez zażartych sympatyków K. S. Śląsk, bolejących nad degradacją drużyny.

Nie będzie meczu
Śląsk—Austria.

Śląski OZPN. od dłuższego czasu przeprowadzał pertraktację z Austrią w sprawie zorganizowania jeszcze w bieżącym sezonie jesiennym piłkarskiego meczu Śląsk — Austria (reprez. amatorska).

Zawody te jednak ostatecznie nie dojdą do skutku, bowiem austriacki Zw. Piłki Nożnej nie godzi się na propozycję Śląska. Zachodzi natomiast możliwość rozegrania omawianego meczu wiosną roku 1937.

Risco-Pyłkowski znów na ringu.
Czy przyszły mistrz U. S. A.?

Doskonały bokser polski, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej, Risco-Pyłkowski, po swym ostatnim zwycięstwie na Balsamo znów zyskał pierwszorzędną markę na pięściarskim rynku zawodowym i ma otwartą drogę do walczenia o tytuł mistrza Stanów Zjednoczonych.

Zmiana godzin kasowych w P.K.O.

Łódzki Oddział P. K. O. wprowadza co raz to nowe udogodnienia dla swej klienteli. Niedawno komunikowaliśmy o ułatwieniach korzystania z bezpłatnego obrotu przelewowego.

Obecnie P. K. O., uwzględniając interesy sfer przemysłowo-handlowych, wprowadziła zmianę w przedpołudniowych godzinach kasowych.

Kasy Łódzkiego Oddziału P. K. O. (Al. Kościuszki 15) czynne będą od dnia 5 b. m. od godz. 8.30 do 13.30. Ułatwi to klienteli dokonywanie wpłat na konta czekowe i książeczki oszczędnościowe, wykup weksli, podejmowanie wypłat oszczędnościowych i realizację czeków kasowych. Po południu kasy czynne będą jak dotychczas od godz. 17-ej do 19-ej.

Dlaczego zaniedbujesz oczy?

Trzeba się spieszyć. Tylko dwa tygodnie p. J. Rowiński dyplomowany optometrysta, dyrektor Instytutu FILTOREX de Paris demonstruje swe słynne szkła okularowe **PUNKTUALNE, zaszczytnie znane w Ameryce, Niemczech, Francji i Anglii**, a od roku przeszło również i w Warszawie, dzięki uruchomieniu Centrali na Polskę, Kredytowa 9 powszechnie cenionych szkieł leczniczych.

Na miejscu **zupełnie bezpłatne dokładne dobieranie szkieł** PUNKTUALNYCH chroniących wzrok najbardziej popsuty, celem wykazania ich wyższości i umożliwienia porównania z posiadanymi.

Dyr. J. Rowiński przyjmuje osobiście w nowoczesnym gabinecie optycznym w **Lecznicy Ocznej WP. D-ra med. G. Krausza, Piotrkowska 86, II p.** codziennie 9 — 12 i 1 — 5 po poł. Dla pragnących zarezerwować godzinę przyjęcia telefon 204-74.

W razie potrzeby **dokładne badanie oczu** przez lekarza-okulistę.

Dbający o stan swego wzroku nie mogą nie odpowiedzieć na **tak poważną i bezinteresowną propozycję.**

Jutro ziemy na obiad

Rosół z lanymi kluseczkami, sztuka mięsa, sos chrzanowy, kartofelki, naleśniki z marmeladą.

A WIĘC GRAMY...,
Turniej tenisowy Europy Środkowej

Na wczorajszym posiedzeniu PZLT. uchwalono przystąpić do projektowanych rozgrywek o puchar środkowo-europejski w tennisie. W tym celu postanowiono wydelegować reprezentanta PZLT. na zebranie organizacyjne w Budapeszcie w dniu 7 b. m.

Polski Związek Lawn Tennisowy forsować będzie sprawę włączenia do programu rozgrywek środkowej Europy gier pań, gry mieszanej oraz juniorów.

Stanowisko PZLT. jest całkiem słuszne w tych bowiem konkurencjach mamy poważne atuty do wygrania.

Sport w kilku słowach.

— Ł. O. Z. P. N. otrzymał już oficjalny ostateczny skład drużyny pięściarskiej Stuttgardu będzie następujący (od wagi muszej do ciężkiej:) Kehl, Schmidt, Bandel Dreher, Leitner, Held, Leiser i Schedler.

— W niedzielę 8 bm. odbędzie się w Stanisławowie mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta Stanisławów — Liga. W reprezentacji Ligi wystąpi również jedyny piłkarz łódzki Gałecki (ŁKS). Ostateczny skład repr. Ligi jest następujący: Albański (Rudnicki), Joksz, Gałecki, Sochan, Wasiewicz, Dytko, Pirych, Matyas, God, Wilimowski, Wodarz.

— Zarząd m. Paryża przystępuje do budowy nowego stadionu sportowego. Koszt stadionu wyniesie 11.5 miliona franków. Stadion ma być gotów już w przyszłym roku, jego trybuny obliczone są na 100 tys. widzów. Stadion zbudowany będzie w St. Cloud (przedmieście Paryża).

— Kanadyjska drużyna hokeja lodowego Toronto Dukes rozegrała drugi swój mecz w Anglii, ponownie doznając porażki Tym razem Kanadyjczycy zostali pokonani przez drużynę Harringay Racers 0:3.

Drużyna ligowa ŁKS-u po zakończeniu tegorocznej kampanii ligowej rozegra cały szereg spotkań towarzyskich. Zamiast projektowanego meczu z WKS-em, dojdzie do skutku w najbliższą niedzielę mecz z Sokołem w Zgierzu. Mecz ten rozegra ŁKS. w Zgierzu w celach propagandowych, przyczym odbędzie się on o godz. 11,30 na boisku Sokoła.

Po meczu ze zgierskim Sokołem, ŁKS. rozegra najprawdopodobniej mecz z Union Touringiem (15 b. m.)

Sekcja bokserska Geyera przygotowuje na tegoroczny sezon bogaty kalendarzyk meczów towarzyskich ze znanymi drużynami lokalnymi i zamiejscowymi.

Jak się dowiadujemy, Geyer, nawiązał już pertraktacje z klubami warszawskimi, a mianowicie z Polonią, CWS-em i Warszawianką. Pertraktacje z wymienionymi klubami są już na ukończeniu.

W związku ze startem w dn. 14 b. m. Noji w Berlinie, gdzie zmierzy się z najlepszymi długodystansowcami niemieckimi, Dompertem i Schaumburgiem (w krytej hali drewnianej) trenuje on pod kierunkiem Pełkiewicza i wykazuje b. dobrą formę. Będzie to pierwszy start Polaka w krytej hali i na drewnianej powierzchni.

W dniu 15 listopada odbędzie się na stadionie olimpijskim w Berlinie sensacyjny mecz piłkarski Niemcy—Włochy.

W związku z pogłoskami na temat przekupienia bramkarza Śląska przez klub Dąb zarząd Ligi zarządził dochodzenie i do ukończenia śledztwa postanowił zawiesić oba kluby w prawach członków PZPN.

Sprawa meczu Garbarnia — Śląsk nie była rozpatrywana i zarząd Ligi, uważa, że zawody wygrała Garbarnia definitywnie walkowerem 3:0 z powodu nie stawienia się Śląska w terminie i godzinie wyznaczonej przepisowo przez gospodarza zawodów Garbarnię.

AKADEMIA „DNIA OSZCZĘDNOŚCI".

Staraniem Łódzkiego Komitetu Krzewienia Oszczędności w szkole, odbyła się akademia Dnia Oszczędności dla delegacyj publicznych szkół powszechnych.

Przy wypełnionej po brzegi sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, akademię rozpoczęła odegraniem hymnu narodowego orkiestra uczniów publicznej szkoły powszechnej nr 69 pod kierunkiem p. Włodzimierza Cendera.

Po przemówieniu prezesa komitetu dra Stanisława Skalskiego, orkiestra odegrała jeszcze kilka utworów, po czym kółko sceniczne przy publicznej szkole powszechnej nr 66 pod kierunkiem p. Wł. Marczewskiego, nauczyciela tej szkoły, wykonało szereg przepięknych inscenizacyj, deklamacyj i wierszy na temat o oszczędności i ciułactwie, gorąco oklaskiwanych przez zebraną młodzież i wychowawców.

PERSIL JEST HASŁEM WSZYSTKICH praktycznych pań domu.

Aby dać możność szerszemu ogółowi poznania prostego sposobu zastosowania Persilu, środka nadającego się do prania materiałów jedwabnych i wełny oraz wszelkiego rodzaju tkanin delikatnych jako też bielizny białej i kolorowej, firma H. Rechtman, Południowa 13, bezpłatne pokazy prania cieszące się dużym zainteresowaniem przedłuża do dnia 7 listopada r. b.

Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Moralność pani Dulskiej.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Kres wędrówki.
Adria — Pokusa.
Casino — Mayerling.
Corso. I Promenada miłości. II Sing-Sing
Europa — Maria Stuart.
Grand Kino — Ostatni poganin.
Metro — Pokusa.
Miraż. — Pan Twardowski.
Przedwiośnie. Pieśń miłości.
Palace — Dwa dni w raju.
Rialto. Ostatni akord.
Rakieta. Nie zapomnij o mnie.

WINSZUJEMY

Jutro. Zachariaszowi i Elżbiecie.
Wschód słońca 6.37
Zachód słońca 16.03
Długość dnia 9,26
Ubyło dnia 7,23
Tydzień 45.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: — Giełda nieczynna.

Liverpool: loco 6.87, listopad 6.69, grudzień 6.65, styczeń 6.64

Egipska: loco —, listopad 11.33, styczeń 10.63, marzec 10.29

Brema: loco 14.16, grudzień 12.91, styczeń 12.91 marzec 12.97.

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla papierów państwowych.

Dział papierów państwowych wykazał na ogół pewną poprawę przy średnich rozmiarach obrotów.

Z premiówek 3% Poż. Inwestycyjna 1 i 2 em. zyskała zł 1.50 na sztuce. 4% Dolarowa kształtowała się słabo po ostatnim ciągnieniu, notując 46.00—46.50 zł za sztukę.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna podniosła się o 0.25 proc., 6% Dolarowa natomiast obniżyła się o 0.50 proc.

7% Poż. Stabilizacyjna (zwykłe i drobne odcinki) oraz listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały.

Małe zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi.

W dziale listów zastawnych panował nastrój mało ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

W grupie stołecznej nabywano 4½% L. Z. m. Warszawy po kursie 53.00, wobec ostatnich notowań na ultimo października 52.50 — 52.25 (sprzedaż - kupno), 5% m. Warszawy dawne straciły 2 proc. (30. 10.), a 5% m. Warszawy 1933 r. 0.25 proc. 4½% Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc.

Z listów Pozn. Ziemstwa Kred. zakupywano 4½% serii I., które w przebiegu obrotów zniżkowały o 1 proc. Poza tym zakupywano 5% L. Z. m. Radomia 1933 r. po 40.50 — 40.75 proc., wobec 41.00 — 40.50 na ultimo października.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.50, 2 emisji 68.00, Dolarowa 3 s. 46.50, Stabilizacyjna 1927 r. 480.00, Konwersyjna 1924 r. 52.75, Dolarowa 1919 r. 75.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.00, m. Warszawy 53.00 i 56.00, m. Warszawy 1933 r. 55.25, Pozn. Ziemstwa Kred. s. I. 44.00, m. Radomia 33 r. 40.75

Akcje — niejednolicie.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był bardziej ożywiony, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było siedem gatunków papierów dywidendowych, nastrój panował zmienny.

Bank Polski 111.00, Cukier 31.00, Lilpop 14.75, Norblin 66.00, Ostrowiec 31.25, Starachowice 36.50, Haberbusch 42.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 25.00 — 25.50, żyto I stand. 18.00 — 18.25, mąka pszenna gat. I A 41.00 — 42.00, mąka żytnia wyciąg. 27.50 — 28.50, mąka razowa 21.25 — 22.25

Poznań, 4. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 24.75 — 25.00, mąka żytnia wyciąg. 27.75 — 28.00, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.50 — 41.50

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Słuszne skargi lekarza.

TRZEBA UMIEĆ CHOROWAĆ...

NIECIERPLIWI PACJENCI.

Tak jak w życiu, żeby dojść do czegoś trzeba umieć spojrzeć prosto w oczy piętrzącym się dookoła niebezpieczeństwom i trudnościom, tak i w chorobie, żeby ją zgnębić należy w odpowiedni sposób umieć się jej przeciwstawić. Jęki, wzdychania, zawodzenia i skargi mają nie tylko ten rezultat, że rujnują

doszczętnie słabe charaktery,

czyniąc je niezdolne do zniesienia cierpień ale przede wszystkim przysłaniają, ba nawet niszczą myśl o wyzdrowieniu. Otóż właśnie ta myśl o wyzdrowieniu, którą każdy chory przede wszystkim żyć powinien, stanowi może największą siłę, jaka go z cierpień może wyprowadzić.

Jest faktem w ostatnich latach wielokrotnie stwierdzonym przez psychologów, że w każdej idei, która się wylęga w umyśle człowieka istnieje jakaś utajona siła, która przez do zrealizowania tej idei. Organizm człowieka zupełnie podświadomie właśnie tak potęguje, żeby myśl możliwie jak najdokładniej się spełniła.

— Trzy lata temu — opowiada lekarz — przyszedł do mnie mężczyzna w sile wieku, murarz z zawodu z prośbą, żeby go jak najdokładniej zbadać. Po zbadaniu powiadam mu: pan jest zupełnie zdrów i dziwi mnie dlaczego pan tak dokładnie każe się badać. „A bo powiada, panie doktorze, żona moja pisała do chiromanty i ten odpisał, że ja jeszcze w tym roku umrę". Naturalnie moje solenne oświadczenia, nie uspokoiły tego człowieka, myśl o śmierci tak głębokie na nim wywarła wrażenie, że w pięć miesięcy po wizycie u mnie posuwając się powoli wzdłuż wysokiego muru nowobudującego się domu z całą siłą przypomniał sobie, że przecież on w tym roku jeszcze musi umrzeć. Człowiek, który od dzieciństwa pracował na różnych dachach, rusztowaniach itp. stracił nagle równowagę i runął z trzechpiętrowej wysokości w dół. Nie zabił się wprawdzie gdyż upadł na kupę żwiru i złamał sobie rękę.

Zdarza się więc, że życie męża zależy od próżnej ciekawości żony, która sprowadza do ogniska rodzinnego posiew zgubnych myśli. Nie należy się przeto dziwić, że chory, który od rana do nocy powtarza tylko, że jego to już nic nie wyleczy, że on już z pewnością umrze, jest o wiele trudniejszy do wyleczenia niż człowiek, który myśląc spokojnie, że przecież ta choroba zawsze trwać nie będzie, z upragnieniem czeka momentu wyzdrowienia.

Drugą zasadą sztuki chorowania jest możliwie największa cierpliwość. „Wolę zdychać odrazu panie doktorze, niżbym miał tutaj całymi miesiącami gnić w tym barłogu", oświadcza lekarzowi jeden z pacjentów. Człowiek ten, który podczas pięćdziesiąt lat swego życia nigdy nie chorował, od dwóch lat z górą źle się czuje, ma częste ataki astmy, dosyć silną rozedmę płuc, a co za tym idzie od pewnego czasu serce zaczyna dawać znaki zmęczenia. Wszystko by z pewnością pomału doszło do porządku, gdyby chory miał cośkolwiek cierpliwości i zechciał w spokoju zupełnym odpocząć w łóżku. Jednak tego nikt na nim wymusić nie jest w stanie. Trzy dni jako tako wytrzyma, ale czwartego musi wstać, bo bez niego wszystko idzie na opak. W tych warunkach naturalnie chory wyzdrowieć nie może i tylko dlatego, że brak mu zupełnie cierpliwości, brak mu tej filozofii życia, która każdemu rozsądnemu człowiekowi nakazuje ugiąć się przed siłami z którymi walką otwartą nic wskórać nie jest w stanie. Trudno, trzeba umieć zacisnąć zęby, zamknąć oczy i w ciszy i spokoju przetrwać najgorsze momenty. W ten sposób organizm uwolniony spod tyranii rozdrażnionych nerwów wypoczywa, nabiera sił, lekarstwa w takich warunkach o wiele lepiej działają i zdrowie stopniowo powraca.

Trzecią podstawową zasadą sztuki chorowania jest zupełne zaufanie do lekarza, którego się wezwało. Nic, albo bardzo mało pomoże lekarz, którego lekarstwa bierze się ze strachem, czy aby nie zawierają jakich szkodliwych pierwiastków. Jeżeli się nie ma zaufania do lekarza nie należy go wzywać, jest to tylko napróżno wydany grosz. Lecz obecnie często tak się składa, że chory w ogóle nie może znaleźć lekarza, któryby mu odpowiadał, to też chodzi od jednego do drugiego z tą myślą, że może jeden wreszcie „utrafi" jego chorobę i da mu środek, który go wyleczy. Trzeba raz zrozumieć, że lekarz nie jest żadnym cudotwórcą; żeby wyleczyć chorobę musi on najsamprzód dokładnie ją poznać. Do tego dokładnego poznania różnych właściwości organizmu i do odkrycia przyczyn, które spowodowały schorzenie, czasami trzy a nawet cztery wizyty nie są wystarczające. Medycyna współczesna nie polega już bowiem tak jak to było kiedyś na „utrafianiu" lub zgadywaniu chorób. Medycyna jest to nauka rozporządzająca ścisłymi metodami badania, które odpowiednio zastosowane prawie zawsze pozwalają odnaleźć przyczyny cierpień. Traci na tym każdy chory, który z powodu swej niecierpliwości nie daje lekarzowi czasu ani możności zastosowania tych metod.

Rozszalały żywioł na wybrzeżu baskijskim.



Zdjęcie nasze przedstawia pełen ekspresji moment walki rozszalałego żywiołu wodnego na brzegu baskijskim, tuż u granic Francji.

PODSŁUCHANE

SEZON.

— A kiedy macie panowie największą ilość pacjentów? — zapytał jakiś ciekawy, lekarza.

— Jesienią, proszę pana. Wtedy, kiedy wszyscy wracają z miejsc kuracyjnych i letnisk.

UPRZEJMY.

— Dokąd pan dobrodziej jedzie?

— Nie miem.

— A bilet pan ma?

— Nie mam.

— No to poco pan wsiadł do pociągu?

— Musiałem. Pan konduktor tak błagalnie wołał „proszę wsiadać", że nie mogłem mu odmówić tej grzeczności.

Piękne buzie z niemiłym grymasem.

Oschłość działa odstręczająco na otoczenie.

Jakże często spotyka się panie młode przystojne, z twarzami starannie pielęgnowanymi, uchodzące niekiedy nawet za piękności, które jednak nie robią na otoczeniu żadnego głębszego wrażenia i nie potrafią zwrócić na siebie specjalnie niczyjej uwagi. Nie ma w tych twarzach nic, coby pociągało, zatrzymywało spojrzenie i budziło bezwiedne odruchy sympatii.

Bywa to nawet wtedy, gdy dana osoba ma klasyczne rysy twarzy. Jest piękna, to przyzna każdy, jednak jakiś wewnętrzny chłód bijący z tych rysów,

jakaś oschłość

działa odstręczająco na otoczenie. Każdy mówi— jest ładna, owszem, ale jakaś zimna, niedostępna, obca.

A czasem znów buzia nawet pospolita ma tyle czaru. Tyle naturalnego wdzięku, że z punktu zjednywa sobie otoczenie. Zadarty nosek,— zbyt szerokie usta i całkiem nieregularny owal twarzy, a znajomi mówią o niej, że jest przemiła, zachwycająca wszyscy ubiegają się o jej towarzystwo.

A jednak wytłumaczyć to łatwo.

Są sobie bowiem na świecie panie, niektóre z nich ładne naprawdę, a niektóre nie na prawdę, to znaczy tylko we własnym mniemaniu, które zbyt dużo wagi przywiązują do swej urody. Są one święcie przekonane, że uroda ich to najzupełniej dostateczna broń, by zdobyć i zjednać nią sobie wszystkich. Są dumne, zarozumiałe i nie trudzą się nawet na uprzejmość dla otoczenia. W ich twarzy jest zawsze pewien grymas niemiły, który działa na wszystkich odpychająco. Po prostu są

zbyt pewne siebie.

A ta pani z zadartym noskiem, z tą pospolitą, okrągłą buzią i ta pani sympatyczna i uśmiechnięta ma naprawdę „coś", co pociąga do niej. Jest zawsze pogodna, wesoła i zadowolona. Nie mówi nikomu impertynencji, nie jest złośliwa, a kiedy sama ma zmartwienie lub kłopot, nie szuka sprzeczki z bliźnimi, by na nich jak szklankę wody, wylać swą złość. Przeciwnie — gdy pytamy się co jej dziś dolega, gdyż jest trochę smutna, uśmiecha się i mówi:

— Ach, to głupstwo, drobiazg. Naprawdę nie myśli o sobie zbyt wiele, przynajmniej jest to niewidoczne, nie jęczy i nie narzeka. Wszyscy więc myślą, że jest szczęśliwa i zadowolona z losu.

Tak myślą, a że do ludzi szczęśliwych i pełnych wewnętrznego spokoju dusze nasze bezwiednie ciągną jak do źródła radości i pogody, pani ta jest zawsze otoczona przyjaznymi sercami. Jest lubiana, podziwiana i nie ma nigdy powodu do narzekania na samotność i brak powodzenia w życiu.

Gliniany garnek śmierci.

„Słodki winegrecik" dzikusów

Dłuższe badania zatrutych strzał, odnalezionych przez uczonych szwedzkich w środkowej i południowej Ameryce, doprowadziły do interesujących rezultatów. Krajowcy używali do sporządzania trucizn przeważnie wydzielin żab, ryb i rozmaitych substancyj roślinnych. W sztuce sporządzania trucizn celowali Kilumbijczycy, którzy używali do tego celu olbrzymich jadowitych pająków, pewnego gatunku mrówek, gąsienic, skrzydeł nietoperzy, głowy i ogonów trujących ryb, ropuch, ogonów żmij i wielu innych gadów. Wszystko to mieszano w glinianym garnku, gotowaniem zaś zajmowała się niewolnica, która z góry skazana była na śmierć, albowiem prawie zawsze osoby, pracujące nad sporządzeniem trucizny, ginęły od oparów wydzielających się

przy gotowaniu.

Lecz i ta trucizna była jeszcze dla niektórych plemion za słaba. Sporządzano więc zatrute strzały, które nie zabijały momentalnie, lecz zadawały rany, od których ofiara umierała po kilku tygodniach straszliwych męczarni. Strzał tych używano wyłącznie w czasie walk, gdyż oczywiście nie nadawały się one do polowań na zwierzynę.

Podczas badania uczonym szwedzkim udało się odkryć rodzaj trucizny, używanej przez krajowców, dotąd zupełnie nieznanej. Jest to t. zw. pakuru, która powoduje częściowy paraliż oraz w następstwie śmierci od uduszenia się. Pakuru wyrabiano z soków i kory specjalnego gatunku drzew, bardzo rzadkich w Kolumbii.

W niektórych okolicach Kolumbii używano jako trucizny zarazka tężca. Doświadczenia, przeprowadzone ze strzałami zawierającymi bakcyl tężca na zwierzętach, wykazały, że zarazek ten, mimo upływu długiego okresu czasu jest jeszcze żywotny.

Sukces Zbyszka Cyganiewicza



W Antwerpii, wobec wielu tysięcy widzów znany polski zapaśnik Zbyszko Cyganiewicz znokautował Amerykanina Frankensteina. Walka ta wywołała olbrzymie zainteresowanie, gdyż Frankenstein był jedynym zapaśnikiem, który ostatnio zdołał uzyskać z Cyganiewiczem wynik remisowy. Sędzia ogłasza Zbyszka Cyganiewicza zwycięzcą, podczas gdy Frankenstein leży pokonany na ziemi.

H. RABI

POŻAR

63

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Janek połknął ze wściekłością łzy, otarł hałaśliwie nos i znów zaczął mówić, unosząc się stopniowo:

— Tak, proszę pani... tylko przez panią Konstancję. Wiem doskonale, co on myśli. Nie jestem dzieckiem! Ani półgłówkiem!... Myśli, że ona nie zechce znać później jego ani mnie, jeśli zdradzimy Bevergena. Na pewno tak, proszę pani!... — Wyjął chustkę, otarł ukradkiem oczy. — Ale mnie wszystko jedno, mogę się nie spotykać więcej z panią Konstancją! — wołał podniecony. — Nie zależy mi na takiej znajomości, zupełnie nie zależy!... — Zacisnął pięści, poczerwieniał, spoglądał groźnie błyszczącymi oczami, jak gdyby się chciał rzucić na tego, który się ośmieli mu nie uwierzyć. — Już wcale się mną nie zajmuje. Ale nie zauważę nawet, jeśli ona... — urwał nagle, pochylił się ku pannie Helenie i zapytał cicho: — Jak pani myśli, czy ona wie o wszystkim?...

Dziewczyna czekała na dalszy ciąg wynurzeń, lecz chłopak zamilkł.

— Nie, mój kochany — odpowiedziała ostatecznie — myślę, że ona nic nie wie.

Wierzyła w to naprawdę i nie chciała tym oświadczeniem tylko uspokoić Janka — jeśli ta kobieta była choć w przybliżeniu taką, jak przedstawiali ją zgodnie chłopiec i Łętowski, to nie mogło być mowy o tym, by chroniła mordercę; każdy znający ją trochę zwątpiłby, że dążyła do ukrycia przestępstwa.

Panna Rembianka wstała, przeszła się nerwowym krokiem po pokoju, zapalając papierosa. Zapomniała go gdzieś, dopiero Janek znalazł go i podał dziewczynie.

— Dziękuję... — rzekła z bladym uśmiechem.

Obrzuciła chłopca przelotnym spojrzeniem i rozgniewała się nagle. — Jakiż on jest nieuważny, ten Marek! — pomyślała. — Czy można zaprzątać głowę chłopakowi takimi sprawami?!...

Wrzuciła do popielniczki wypalonego papierosa, jakby pod wpływem nagłego postanowienia usiadła do maszyny, założyła arkusz papieru i spojrzała na chłopca.

— Słuchaj, Janku! Nadarza się sposobność do zdania pierwszego egzaminu dziennikarskiego. Ty znasz dokładnie całą sprawę ja tylko niektóre wyjątki. Zobaczymy, czy potrafisz w razie potrzeby napisać sprawozdanie. Będziesz dyktował, a ja będę pisała. — Uprzedziła sprzeciw, dodając przekonywująco: — No, jazda! Nie tracić czasu i dyktować! Obiecuję, że nie pokażę tego panu Topolskiemu, póki nie pomówię z panem Markiem. — Podchwyciła nieufny wzrok chłopca. — Jeśli tak mówię, to powinieneś mi wierzyć. Zresztą daję ci słowo honoru.

Janek musiał dać pierwsze sprawozdanie dziennikarskie, on, Jan Woydecki!... Skupił z wysiłkiem myśli i zaczął dyktować.

Dziewczyna poprawiała prędko błędy stylistyczne, zmieniała niektóre zdania, lub bez szkody dla treści układała je w innym porządku, by tworzyły logiczną całość. Chłopak mówił bardzo szczegółowo, nie pomijając najdrobniejszego wydarzenia. W miarę jak pisała, wyrastał przed nią wyraźny, prawie wyczerpujący obraz czynu, sprawcy... a wreszcie i jego ofiary.

Można było zrozumieć pobudki, które popchnęły Bevergena do ostatecznego, rozpaczliwego kroku; być może Leverstone, na którym to się skrupiło, był godzien najwyższego potępienia... Prawdopodobnie Łętowski nie mylił się w ocenie podłoża sprawy, ale w każdym razie nie miał prawa jej rozstrzygać na podstawie własnych zapatrywań.

Nagle w środku zdania chłopak urwał. Jego twarz straciła żywe kolory, pożółkła, sprawiała wrażenie chorej. Ześlizgnął się ze stołu, na którym cały czas siedział i zbliżył się trochę do dziewczyny.

Panna Rembianka wyjęła z maszyny ostatni arkusz, dołączyła go do poprzednich, złożyła je razem i schowała do szuflady, zamykając ją na klucz.

— Tak... Teraz mogę powiedzieć, że jesteś naprawdę dzielnym młodym człowiekiem. Mam nadzieję, że z ciebie będzie pociecha... No, a teraz idź prosto do domu i powiedz panu Łętowskiemu, że wstąpię do niego, jak tylko skończę pracę w biurze. Niech czeka, niech, broń Boże, nigdzie nie wychodzi, choćby nie wiem, co było! Pamiętaj, powtórz mu to słowo w słowo! A ty... — Pogłaskała go po włosach i on się nie uchylił nawet. — A ty się nie przejmuj sprawą. Doprowadzę ją bardzo prędko do porządku. To ci obiecuję, a już powinieneś znać mnie z tej strony, że na wiatr nie mówię!

Uścisnęła go niespodziewanie i pocałowała w policzek.

Janek spojrzał zmieszany w najwyższym stopniu. Nie przyszło mu do głowy, by się obrazić o to, że potraktowała go jak dziecko; miał podświadome uczucie, że pocałunek był odruchowym wyrazem braterniej przyjaźni.

— Pójdę już... — mruknął.

Znalazł czapkę, skłonił się niezgrabnie i ociężałym krokiem wyszedł z biura.

Po powrocie do hotelu opowiedział wszystko Markowi.

Dziennikarz wysłuchał w milczeniu, obrzucił chłopca zaniepokojonym spojrzeniem i znów się pochylił nad przerwaną pracą.

Janek pokręcił się trochę, potem wyszedł po cichu i powlókł się do swego pokoju. Był zupełnie złamany i nieludzko zmęczony.

Położył się do łóżka i odrazu zasnął. Uwierało go ubranie, cisnął kołnierzyk i może dlatego męczyły niedorzeczne sny, w których główną rolę odgrywał Leverstone. Siedział tuż przy nim na kołdrze, patrzał nań martwymi, nieruchomymi oczami i ścierając kościstą dłonią krew, która spływała obficie z rozwalonej skroni. jęczącym chrapliwym głosem błagał bez przerwy o litość.

* * *

O tej porze panna Rembianka już siedziała u Marka. Weszła do pokoju z wyrazem twarzy, świadczącym wymownie o gotowości stoczenia decydującej walki, jeśli zajdzie ku temu potrzeba.

Wyjęła sprawozdanie Janka, które już zdążyła poprawić i przygotować, jak gdyby miało pójść do druku.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.